Nr. 9. — We Lwowie 23. lutego 1906.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

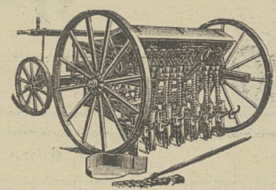
Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Najlepsze SIEWNIKI to Ph. Mayfartha i Sp. nowo skonstruowane

„AGRICOLA“ (systemu trybikowego)



dla wszelkich gatunków zboża, w rozmaitych ilościach, bez zmiany którychkolwiek kółek; dla terenu równego i górzystego. Najlżejszy chód, największa trwałość, najniższa cena.

Pługi stalowe, walce, brony, prasy ręczne do słomy i siana, łuskacze kukurudzy, młocarnie, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieury, i t. d., wyrabiają i dostarczają jako **specyalność,** pod gwarancyą w najnowszej, wypróbowanej konstrukcyi

Ph. Mayfarth i Sp., fabryki maszyn rolniczych

WIEDEŃ II, Taborstrasse l. 71. 4 4—5

Odznaczone przeszło 560 złotymi i srebrnymi medalami. — Obszerne katalogi darmo.

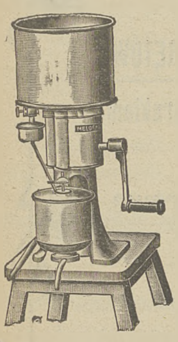
Zastępcy i odsprzedawcy pożądani.

Oryginalna wirówka Mélotte

z największej i najstarszej fabryki

Jules Mélotte w Rénicourt (Belgia)

Roczna produkcya 20.000 sztuk. Przeszło 150.0000 sztuk w codziennem użyciu.



Jedyna na świecie centryfuga z bębnem swobodnie wiszącym na wrzecionie, z łożyskiem kulkowym.

Żaden inny system **nie może się równać z Mélotte co do lekkości chodu, trwałości, dokładności odtłuszczania, zbyteczności naprawek.**

Zastępstwo na Galicyę:

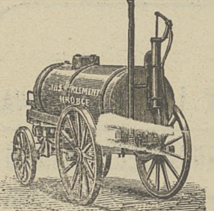
Związek handlowy Kółek rolniczych

w KRAKOWIE i we LWOWIE.

Ważne: Zakupione u nas wirówki Mélotte ustawiamy i puszczamy w ruch bezpłatnie, przez własnych monterów.

Corocznie przeprowadza się rewizyę centryfug. będących w ruchu. 44 4—6

Beczki na gnojówkę, względnie na wodę



z podwójnie cynkowanej blachy stalowej, o 4—25 hektolitrów pojemności, wraz z odpowiedniemi wozami. Godne polecenia dla domen, właścicieli dóbr, gmin, straży ogniowych, miast, szpitali. itp.

Bardzo praktyczne pompy do zanurzania w wodę, zapomocą których wygodnie i szybko można beczki napełniać.

Rozpryskiwacze do gnojówki z kutego żelaza z gumowem uszczelnieniem. 123 23—26

Poleca:

JÓZEF KLEMENT

specyalna Fabryka beczek na gnojówkę, względnie na wodę

HROBCE-RAUDNICE.

Na subwencyonowanej przez Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa **stacyi ogierów w Krzeczowicach** (stacya kolei w miejscu, poczta Kańczuga) stanowić będą od 1 marca ogiery:

1. **„DERWISZ“**, pełnej krwi oryentalnej, kasztanowatogniady, z gwiazdką, 158 centym., urodzony i wychowany w stadzie E. ks. Sanguszki w Gumniskach, od „Sułtanki“, po „Kleberze“.

2. **„MANAGI“**, pełnej krwi oryentalnej, karo-gniady, 162 cm., urodzony i wychowany w stadzie hr. Della-Scala w Kalinowcach na Bukowinie, od „Muszki“ po „Mahomecie“.

3. **„PERFORMER“**, norfolk-kłusak, wiśniowo-gniady, z gwiazdką, 168 cm., pod kolanem 23 cm., wychowany po oryginalnym norfolku „Kelk-Performer“, od pół krwi angielki „Perły“, w stadzie hr. Baworowskiego w Kołtowie.

Taksa od 1. i 2. po 6 koron, od 3. po 4 korony od klasy. 85 1—1

NASIONA

gospodarcze, warzywne, kwiatowe, drzew, zboża, ziemniaki itp.

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI

Z GWARANCYĄ ZA WYSOKĄ SIŁĘ KIEŁKOWANIA.

Rozsady warzyw i kwiatów,

Róże pienne i krzaczaste

NAWOZY SZTUCZNE

poleca firma „FLORA“ Dom rolniczo-ogroniczy w TARNOWIE

76 2—12 hotel krakowski.

Adres telegraficzny: ,,FLORA“, TARNÓW.

CENNIKI PRZESYŁAMY DARMO i OPŁATNIE.

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 139 51—52

WODOCIĄGI DLA MIAST, GMIN, FOLWARKÓW, FABRYK, OGRODÓW, GMACHÓW PUBLICZNYCH, DOMÓW PRYWATNYCH, itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. — Wiercenie studzien. — Ustawianie pomp. — Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

CENTRALNE OGRZEWANIE WSZELKICH SYSTEMÓW i WENTYLACYE. — ŁAŹNIE. — MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE, itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Wyrabiajcie P-wie cegły wapienno-piaskowe!

Powszechnie uznany za znakomity materyał budowlany. Roczna produkcya w samych Niemczech około 600 milionów kamieni.

Podpisana fabryka, oparta na swem 50-letniem doświadczeniu, dostarcza

kompletnych maszynowych urządzeń

20 3—5 zaopatrzonych

w BERNARDIEGO prasy do wyrobu sztucznego kamienia

o konstrukcyi, jak świadczą dowody, niezwykle wytrzymałej.

Zupełnie prosty sposób fabrykacyi.

Pod gwarancyą najtrwalszy i najtańszy kamień sztuczny.

Proszę żądać prospektów i próbek. Proszę przysłać opłatnie 100 kilogramów piasku, do bezpłatnego przerobienia.

Dr. BERNHARDI Sohn G. E. Draenert,

Założona FABRYKA MASZYN, 1854.

Eilenburg (13) obok Lipska.

TELEFON 303. ADRES TELEGRAMU: E. HAUSMAN, LWÓW.

E. HAUSMANN

Lwów, pasaż Hausmanna l. 6.

PIERWSZE KRAJOWE ZAKŁADY DLA WSZELKICH URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH.

Buduje centrale dla światła i przenoszenia siły, telefony, gromochrony, urządzenia sygnałowe, itp.

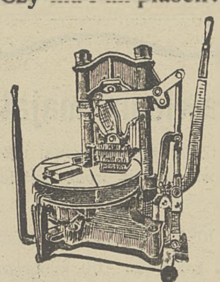
396 10—10

Największe składy wszelkich materyałów, jak też Świeczników.

Kosztorysy darmo i opłatnie.

Dlaczego kupować zagranicą?

Czy ma Pan piasek?



Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w fabryce maszyn

ENDLERA

(istniejącej już od lat 20) teraz **w Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

Wszystkie podane formy są na składzie, i można je oglądać lub też obstalować. 373 16—52

Referencye u p. Stanisława Śnieszka właściciela dóbr w Lubelli o. p. Dobrosin, jakoteż u p. inżyniera Adolfa Sumpera w Rzeszowie i z całej Galicyi na życzenie.

DOSKONAŁE OLIWY

do maszyn rolniczych i wszelakich motorów

oraz

OLEJE CYLINDROWE

dostarcza najtaniej

FABRYKA NAFTY

FIBICHA i STAWIARSKIEGO

KROSNO. 234 41—52

Z powodu zwinięcia gospodarstwa oddano do komisowej sprzedaży Abrahamowi Barbaschowi, w Tarnopolu na Zarudziu, w dobrym stanie będące narzędzia rolnicze: siewniki, drapacze, sikawka, i t. p.

Ogier cztero-letni anglo-arab, skaro-gniady, bez odmiany, piękny i doskonale zbudowany, wysoki 172 centymetrów, urodzony w roku 1902, po ogierze rządowym „Badaar" nr. 20, z Drohowyża, do sprzedania. — Zarząd dóbr Mielnica, stacya Iwanie Puste. 33 5—5

Nr. 9. Lwów dnia 23. lutego 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Stosunki agrarne.

Burza, przechodząca nad Rosyą, zaciemnia horyzonty coraz dalsze, a chociaż nie wszędzie niesie gromy i pożogę, to wszędzie zatruwa moralnie atmosferę, jak każda zaraza, umiejscowić się nie dająca. Zdawało się np. że Litwa będzie od niej wolną, że ciężki umysł Poleszuka prześpi ją, tymczasem napady na dwory pp. Jeleńskich w Opolu i Skirmuntów w Mołodowie rozwiały te złudzenia.

W grudniu pisano z rezygnacyą z nad Niemna, że wyższa kultura tamtejszego włościanina doradziła mu łagodniejszy w formie, ale niemniej dotkliwy w skutkach, system tępienia dworów. — Chodzą wieści, że nie będzie wolno żywej duszy iść do dworu na robotę, czy dziennemu najemnikowi, czy rocznemu parobkowi, a także nie będzie wolno sprowadzać ich ze stron dalszych: z Prus, z Galicyi, Poznańskiego. Co pan swoją ręką zaorze i skosi a pani z panienkami zerzną, to tylko będą mieli,

Ta wyższa kultura — jak ją nazwano — dziwnie odpowiada najnowszej ewolucyi socyalistycznej, głoszącej, że ziemią władać powinien ten tylko, kto może ją uprawiać własnemi rękoma, albo w spółce — bez najmowania robotnika.

Jeżeli do tego dodamy wiece — urządzane obecnie w Galicyi wschodniej — zapowiadające strejki na żniwa „dla zrujnowania szlachciców“, to chyba aż nadto mamy dowodów przekonywujących, jak szerzy się zaraza, a gdyby nawet ona nie groziła zachwianiem podstaw społecznych, to w każdym razie zagraża ruiną ekonomiczną, której kraj wyczerpany nie zdoła wytrzymać. Bronić się więc trzeba koniecznie, ale nie słowami, tylko czynami. Polityka rezygnacyi może być wygodna na chwilę, ale dla przyszłości jest zabójczą. — O tej o b r o n i e k o n i e c z n e j chcę pomówić.

I.

Jak w naturze nie ustaje nigdy ruch molekułów — a wszystkie ciała przeobrażają się nieustannie, tak również i ludzkie na świat poglądy i przekonania nie są niezmiennemi; zachodzi tylko ta różnica, że gdy tamten nie zbacza nigdy z dróg zakreślonych przyrodzie prawami odwiecznemi — to słaby umysł ludzki łatwo schodzi na bezdroża, niszcząc niejeden dorobek społeczny i powstrzymując prawidłowy rozwój ludzkości. Dotyczy to zarówno jednostek, jak i grup społecznych i narodów.

Długi czas słyszeliśmy, że socyalizm zajmuje się wyłącznie i troszczy o robotnika po miastach — tam on organizował się i skupiał swoją działalność. — Chłopa z jego „ciasnemi pojęciami“ pozostawiał w spokoju, a jeżeli się do niego zbliżał, to tylko wtedy, gdy szło o głosy na wyborach. W zapatrywaniach tych zaszła pod koniec ubiegłego stulecia znamienna reakcya, odkąd zrozumiano, że wszelkie marzenia ustroju kolektywistycznego nie dadzą się przeprowadzić drogą gwałtownego przewrotu, lecz trzeba im przygotować grunt przez ustawodawcze reformy. Z tym to celem idzie agitacya za reformą wyborczą, jako środkiem przeciągnięcia wsi na swoją stronę. O dal-

szych planach „uszczęśliwienia ludzkości“ nie ma obecnie mowy — schowały się one w cień, a to tem bardziej, że ów „zacofany“ chłop nie zrozumiałby ich tak samo, jak nie może trafić do jego mózgownicy teorya Marksa, głosząca, „że drobna własność rolna, ze stanowiska ekonomicznego, skazaną jest na zagładę“ i dla tego to, kiedy dawniej należało do dogmatów „unarodowienie ziemi i narzędzi produkcyi“, to w roku 1896, żeby chłopa nie zrażać, na kongresie międzynarodowym w Lille apostołowie socyalizmu: Liebknecht, Guesde i Lafargue przeprowadzili uchwałę tej treści, że każdy kraj ma mieć swobodę zastosowania u siebie takiej polityki agrarnej, jaką uzna za właściwą.

Podkopało to fundamenty wiary, że jednak chodziło o coś ważniejszego, bo o zdobycie mas ludności wiejskiej, to teorya poszła w kąt, a dla upozorowania ustępstwa od zasady, uważanej przedtem za niewzruszoną, wymyślono inną teoryę, tj. że jedynie większa własność ziemska, jako posługująca się kapitałem, ma być unarodowioną, a ponieważ chłop go nie posiada, przeto drobna własność rolna w państwie socyalistycznem będzie utrzymaną.

Uprzątnąwszy te zawały z drogi, skierowano propagandę na Francyą, chociaż kraj ten, ze swoją rozdrobnioną własnością rolną, najmniej przedstawia pola dla antagonizmów klasowych.

Polem doświadczalnem stało się na początek pięć departamentów w środkowej Francyi, gdzie ludność wiejska ma zajęcie w lasach, oraz dolna Langwedocya, gdzie przeważnie uprawia się wino. Przemysł leśny we Francyi przechodził podówczas kryzys ekonomiczny. — Ogromny import drzewa z Norwegii, a z drugiej strony ukończenie wielkiej sieci dróg żelaznych, zastąpienie drzewa żelazem w budowie domów — wreszcie zmniejszone zapotrzebowanie drzewa opałowego, rugowanego przez węgiel — wszystko to przyczyniło się do obniżenia wartości i dochodu z lasów. Kupcy leśni odbijali straty na właścicielach o ile się dało, a swoją drogą obniżali płace robotnikom tak dalece, iż spadła ona do franka za całodzienną pracę od wschodu do zachodu słońca. To dało okazyę do pierwszych strejków. Pracodawcy, zaskoczeni zmową robotników, ulegli, podwyższając płacę niemal w dwójnasób, bo do 1·75 lub 2 fr. dziennie. Istniały już wtedy wśród robotników syndykaty socyalistyczne i pod wpływem powodzenia, coraz więcej zaczęły rosnąć w liczbę i znaczenie; ułożyły taryfę płac, podciągając pod nią nawet służbę dworską, atoli powodzenie było za nagłe, by mogło być trwałem. Osiągnąwszy tedy na razie to, czego pragnęli, robotnicy ochłodli dla organizacyi, nie czując jej potrzeby. — Dopiero z rokiem 1899 ożywiła się znowu jej działalność i wtedy, dążąc coraz więcej do rozszerzenia swej władzy, pojedyńcze umowy z robotnikami zastąpiono zbiorowemi. To dało możność ujednostajnienia płac i warunków kontraktowych, przesuwając punkt ciężkości na stronę syndykatu. Wtedy zaczęto na 3 miesiące wprzód obwieszczać plakatami i ogłoszeniami w dziennikach, jakie w danej miejscowości będą warunki i płace dla robotników leś-

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

XXVI.

Droga nudna, jedziemy zwolna puszczą. Nic się nie widzi, prócz szczerego piasku. Pospieszyć nie można, bo upał blizko 45 stopni. Zasłaniamy głowy białemi, jedwabnemi chustkami, włożonemi pod hełmy w ten sposób, iż nawet z przodu na oczy spadają. Mimo to zdaje nam się, iż do południa będzie z nas znakomite pieczyste. Nie zatrzymujemy się na śniadanie, tylko o pół do drugiej, dojechawszy do kiszli, zbudowanej nad małą rzeczką, rozkładamy się odrazu obozem aż do dnia następnego.

Jeszcze nie byliśmy z rozpakowywaniem gotowi, gdy nagle opadło nas trzydziestu Beduinów konno. Objeżdżali w około pełnym galopem. Nie umieliśmy sobie zdać sprawy, jakie oni właściwie mają zamiary, dlatego, aby nie prowokować, wyszliśmy naprzeciw, mając, jako broń, tylko rewolwery w kieszeni. Poleciliśmy jednak naszym ludziom ostentacyjnie strzelby i karabiny nabijać. Zaptje, towarzyszący nam, odciągnął kurki u swego starego Werndla, wybiegł parę kroków naprzód, i gromkim głosem zapytał, czegoby sobie życzyli. Nie wiadomo, czy się zoryentowali, że swemi lancami nic nam zrobić nie mogą, czy też rzeczywiście czysta ciekawość ich tu przywiodła, dość, że zaręczywszy o swem spokojnem i przyjaznem usposobieniu, podjechali rzędem, prosząc o tytoń i papierosy. Uczyniliśmy zadość ich żądaniu, a ja skorzystałem z chwili i zdjąłem fotografię.

Napewno pierwszy raz widzieli aparat. Z widocznym przestrachem nagabywali dragomana, co to za instrument ja na nich celuję? Chodziło im głównie o to, czy w tem nie ma jakich czarów, czy w tej szkatułce licho nie siedzi.

Czarne obdartusy, boso, z koszulami na piersiach roztwartemi, przeraźliwie chudzi, sami wyglądali jak dyabły wcielone. Siedzieli oklep na lichych, chudych koniach, które na uździenicach jednym sznurkiem kierowali. A mimo to, było widać u nich jakiś ład, jakąś sprawność bojową, gdyż na krótką arabską komendę, wydaną przez najstarszego wiekiem, zwrócili na miejscu, i tak jak przyjechali, w pełnym galopie zginęli za najbliższą wyniosłością. Nad brzegiem potoku ciągnęło się pasmo nizkich, piaszczystych wzgórz.

Podejrzanem było, iż nie chcieli się przyznać do jakiego szczepu należą. Musiała to być mała banda zbójecka, operująca na własną rękę. To też kazaliśmy w nocy straż trzymać, a dzielnie w tem dopomagał, podobny do lisa, żółty, kudłaty kundys Bosra, nazwany tak od miejscowości Bosra Eskischam, gdzie się do naszej karawany przyplątał, i odtąd wiernie naszej kuchni pilnował.

O wiele więcej od napadu Beduinów nastraszyła nas choroba jednego z towarzyszy, który, po napiciu się wody w Palmyrze, gorączkował, nabawiwszy się dysenteryi. Bardzo dzielny, leczył się różnymi proszkami, jak umiał, niemniej konia codziennie dosiadał, i pchaliśmy się mozolnie, aż do feralnej daty 13. Tego dnia, w połowie drogi, upał doszedł do kulminacyjnego punktu. Żar był taki, że patrzeć nie można było, bo od gorąca wydobywającego się z piasku pod nogami, oczy wypalało, a blask ślepił zupełnie. Przewiewu najmniejszego. Miało się uczucie, że jakiś ogromny ciężar mózg z góry przygniata, chwi-

nych, i gdy kupiec obejmował las w eksploatacyę, to zjeżdżał do niego delegat syndykatu i sam imieniem robotników zawierał układ, oddający w ręce syndykatu całą władzę nad robotnikami, o ile gdzie nie chciał się który z kupców zgodzić, grożąc zaprzestaniem eksploatacyi, to jednak rzadko miało miejsce, na ogół przewaga była po stronie organizacyi, która tak wzrosła liczebnie, że w roku 1903 liczono już 68 syndykatów leśnych. Cały ten rozwój był dziełem ruchliwej agitacyi energicznych jednostek, jak to bywa zazwyczaj w podobnych razach. Jak dalece masy robotników są bierne, nie zdając sobie nawet sprawy z celów, którym służą, najlepszą tego ilustracyą jest, że na jednem zgromadzeniu zapytano się przewodniczącego z naiwnością, co to jest t. zw. organizacya proletaryatu.

* * *

Filoxera, zniszczywszy winnice w południowej Francyi, stała się powodem ruiny drobnych rolników. Ziemia tak dalece straciła na wartości, że gdy przedtem płacono za hektar od 10—15000 franków w małych posiadłościach, bo winnice przynosiły wielkie zyski, to później, z wyjątkiem dolin, gdzie można było siać zboże, spadła cena do kilkuset franków za hektar. Drobni zwłaszcza posiadacze winnic, którzy niedawno przed klęską filoxery przyszli do ich posiadania za drogie pieniądze, znaleźli się w najopłakańszem położeniu, bo kupiwszy grunt drogo i więcej jak byli w stanie kupić, stali się niewypłacalni; wszyscy zaś znaleźli się w trudnych warunkach, zmuszeni do kosztownej renowacyi winnic szczepami amerykańskiemi, wtedy, gdy dochód z uprawy wina stał się minimalnym. Powstał z tego powodu prawdziwy proletaryat rolny, a rozgoryczenie rosło tem więcej, że i zarobki ustały, bo właściciele, nie mając dochodu, zmuszeni byli ograniczać kulturę winnic, a tem samem i zmniejszać liczbę robotników. W maju r. 1903, kiedy przymrozki kwietniowe zniszczyły spodziewany urodzaj wina, wskutek czego zażądano od robotników aby pracowali 8 godzin dziennie zamiast 7, za tę samą płacę 2 fr., to ci ostatni zagrozili strejkiem.

W takich warunkach ekonomicznych, syndykaty socyalistyczne znalazły podatny grunt dla swego rozwoju — zaroiło się od nich w swoim czasie w środkowej Francyi.

Przywykłym znajdować zawsze robotę u panów po winnicach, nie podobały się oczywiście ograniczenia, zaprowadzone z konieczności i dlatego, nie zwracając uwagi na kryzys ekonomiczny, zaczęli przychodzić do roboty nie zamówieni, a gdzie rządca sprzeciwił się temu, odwołali się do pana, w niejednem miejscu ze skutkiem. Powtarzała się ta historya, ruch szerzył się na okolice i w ten sposób chciano wymusić dla siebie zajęcie, energiczniejsi jednak z pomiędzy właścicieli oparli się temu, wezwali żandarmów i przymus musiał ustąpić.

W roku 1904 wybuchł strejk znamienny tem, że miał przyrzeczoną nietylko pomoc pieniężną, ale i poparcie siłą nasłanej z miast portowych gromady oberwańców, którzy gospodarowali jakby w kraju zdobytym przez półtora miesiąca, od 1 grudnia 1904 roku, do 15 stycznia 1905,

---

lami robił się niesłychany zamęt w głowie. Gdyby człowiekowi było możliwe wskoczyć do kotła z ukropem, byłby to z uczuciem ulgi napewno zrobił, tak skóra i język na podeszwę wyschły.

A tu dokoła nic.

Tam od ostrych słońca [grotów
Głowy jego nie ochroni
Ni palma zielono-włosa,
Ni białe łono namiotów.

Tylko gdzieniegdzie widzieć można jak

Na szkieletach wielbłądów siedzą jeźdźców kości.

Bo gdy huragan Samhun zacznie szaleć, wtedy nie ma ratunku. Postępować naprzód nie można; muły i wielbłądy ogarnia paniczny strach, nie chcą z miejsca ruszyć. Zresztą nie wieleby to pomogło, jeżeli daleko do schroniska. Przychodzi śmierć powolna z uduszenia. Deszcze, które nas trapiły po wyjeździe z Damaszku, wyszły nam na pożytek. Huragan nie przyszedł. Chwilowe wiatry nie mogły zbytnio igrać, piasek nie był lotny.



PODJAZD BEDUINÓW 10 maja 1905.

Człapiemy tedy, ciężko dychając; wtem zrobiło się w tylnym szeregu zamieszanie: udar słoneczny sięgnął po swoją ofiarę; Bogu dzięki, nie zabrał się zbyt ostro do rzeczy, i po chwilowym wypoczynku, dociągnęliśmy z mocno cierpiącym towarzyszem do kiszli Birhaba. Zajęliśmy izdebkę na piętrze, pootwierali okna dla przewiewu.

Wino skwaśniało, pomarańcze zgniły, ciepły Giesshübler małą przynosił ulgę. Jeść nikt nie miał ochoty. Zresztą baranina śmierdziała; nawet gdyby kto miał apetyt, nie potrafiłby Abu-Azis zgotować przyzwoitego posiłku. Zaiste, ciężki dzień; pierwszy raz, od początku podróży, widziałem Selima przybitego, otumanionego zupełnie. Przekawęczyliśmy do wieczora. Koło 9 godziny, gdy przecież powietrze ochłódło, postanowiliśmy ruszyć bądź co bądź nocą dalej, w nadziei, że nad ranem dotrzemy do Deir. Tam Eufrat, a nad wodą, temperatura choć

terroryzując ludność miejscową, nakładając kontrybucye i zabierając co wpadnie pod rękę, a w tem wszystkiem nie napotykały żadnej przeszkody ze strony władzy legalnej. Było to tem dziwniejsze, że sami robotnicy, zrozumiawszy w końcu niebezpieczeństwo postawienia na swojem, chcieli zaprzestać strejku. Grasującej bandzie przyszło między innemi do głowy zakazać nabożeństwa w kościele i drzwi zabarykadować, a kiedy proboszcz, unikając skandalu, poszedł ze mszą do sąsiedniej parafii, to odbyto nad nim sąd doraźny i skazano na śmierć, jedynie tylko zimna krew i nieustraszona postawa kapłana zaimponowała im tak, że w końcu puścili go swobodnie. Jest to fakt autentyczny, o którym rząd za ministeryum Combes'a otrzymał urzędowe doniesienie.

Wszystkie te strejki i gwałty im towarzyszące, oburzyły opinię publiczną. Wina była tu oczywiście po stronie słabego rządu, a tłomaczyła ją do pewnego stopnia utrudniona represya wybryków na rozległych terytoryach; po za faktami jednak nadużyć, ważniejszym był wzrastający ruch organizacyi syndykatów, groźny dla kraju samym swoim rozwojem. Pierwsze związki sięgały r. 1891. W początkach dawały one słabe oznaki życia, ale począwszy od r. 1900, powtarzające się strejki dały im wielki impuls. Nie było już w Langwedocyi wioski, gdzieby nie był zorganizowany syndykat.

Wszystkie one odznaczają się gwałtownym antyklerykalizmem i ostracyzmem w postępowaniu, wypisując bez balotowania każdego robotnika, któremu się dowiedzie, że należy do jakiegokolwiek stowarzyszenia o charakterze religijnym,' lub też że pracuje za cenę niższą, jak przepisuje taryfa. Charakterystycznem jest, że dzień pracy już nie jest 8-ogodzinny, lecz 6-ogodzinny, a płaca dzienna 4 franki i 3 litry wina podczas winobrania, a 2 litry przez cały rok.

Ostatecznie pomimo zapału, towarzyszącego rozwojowi organizacyi, tak zwany „proletaryat pól i lasów“ we Francyi nie stoi jeszcze cały pod rozkazami partyi; w pewnych rejonach kraju, ruch, szerzący się ciągle, mógłby z czasem stać się groźnym naprawdę, gdyby społeczeństwo francuzkie, a w danym razie rozumiemy pod niem większą i średnią własność ziemską, nie czuwało nad tem i patrząc do czego to wszystko zmierza, nie zabrało się do kontrorganizacyi środków obrony własnej.

II.

Ochłonąwszy z pierwszego zdumienia i oburzenia, jakie wzbudzać musi każdy gwałt, właściciele winnic powiedzieli sobie: *similia similibus curantur.* Syndykatom czerwonym przeciwstawimy syndykaty mieszane, które wezmą sobie za zadanie: 1) rozróżniając pretensye słuszne od pretensyi niesprawiedliwych, starać się o zrealizowanie pierwszych, o ile tylko jest to możliwem, 2) wszelkiemi sposobami dążyć do poprawy bytu materyalnego robotników, 3) wytworzyć z tego związku siłę odporu przeciwko gwałtom syndykatów czerwonych.

---

wysoka, nie powinna już dusić tą straszną suchością. Szedł za nami, od przypadku, wynajęty w Damaszku powóz, zwany ironicznie „Sanitätswagen“. Uradziliśmy iż dwóch chorych i jeden ze zdrowych wsiądą do niego, a potem w połowie drogi zluzuje tego ten, który z wieczora konno pojedzie. Wolałem jechać teraz wierzchem. i prowadziłem pochód na moim kasztanku. Księżyc oświecił równinę na tyle, iż z łatwością można było rozpoznać ślady. Koń mój szedł raźno, miał sporego skrocza, musiałem go co kilkaset metrów wstrzymywać, by nie zgubić jadących za mną, a zarazem badać, czy nie zmyliłem kierunku.

Początkowo było mi wcale dobrze; chłodny prąd powietrza działał orzeźwiająco. Później sen zaczął się dopominać o swoje prawa; powieki się kleiły, a tu trzeba było uważać, by koń nie upadł, włożywszy nogę w nory króliczo, gęsto rozsiane. Wprawdzie nigdzie królika nie widziałem, niemniej dragoman upierał się, że te małe jamy są ich dziełem.

O pierwszej zmieniliśmy się, siadłem do powozu. Zdrzemnąłem się; nie wiem jak długo tak na pół spałem, gdy nagle łoskot upadającego ciała, wyrwał mię z tego słodkiego stanu. To „jeden z naszych“ runął z koniem; na szczęście, prócz pęknięcia hajdawerów i obdarcia skóry na kolanie, nie odniósł poważniejszego szwanku.

Nad ranem, znowu wachmistrz spadł z konia; przemęczony, dostał morskiej choroby, a potem niedobrze mu się zrobiło.

Systemem Zagłoby, wlaliśmy mu manierkę koniaku do gardła; końska kuracya, ale dobrze podziałała, bo przyszedł do siebie i wzmocnił się na tyle, iż mógł dalej jechać.

Dnieje.

Widzimy z daleka pagórki; żandarmi zaręczają, iż tam są bagienka z wodą, skąd już utarta droga do Deir, oddalonego jeszcze mniej więcej o 12 kilometrów. Korzystamy, by konie napoić, a równocześnie robimy, na wiezionej we flaszkach filtrowanej wodzie, herbatę, ugotowawszy w bagnistej jaja na twardo.

O umyciu się nie można było marzyć; bagno za brudne. Odłożyliśmy robienie toalety do przyjazdu do miasta.

O godzinie 6, nareszcie zajechaliśmy w ulicę Deiru, gdzie, stanąwszy w cieniu największego domu, czekaliśmy, dopóki Selim nie wynalazł miejsca na obóz. Udało mu się bardzo dobrze. Wynajął trzy ćwierci ogrodowej kawiarni, nad samym Eufratem urządzonej.

Zanim karawana nadeszła, wyciągnęliśmy strudzone członki na twardych ławkach, podłożywszy siodła pod głowę, i połykając jedna za drugą, podawane nam przez usłużnego właściciela, filiżanki czarnej kawy, z roskoszą wdychiwaliśmy wilgoć, wydobywającą się z tej ogromnej ilości wody, płynącej przed nami.

Dziwna to rzeka ten Eufrat; płynie wartko, a ma wody tak mętne, jak u nas małe górskie strumyki, po gwałtownej ulewie. Tłómaczę to sobie tem, iż brzegi prawie wszędzie płaskie i piaszczyste, a ciągłe wiatry zdymują kurzawę i pędzą do koryta.

Dojazd do Deiresor nie zdradzał niczem blizkości dużych wód; falista okolica, gdzieniegdzie kamienie. Nawet ta strona miasta, którą wjeżdżaliśmy, wygląda zupełnie spalona od żaru słonecznego; brak wszelkiej wegetacyi, nagie mury, robią na przyjezdnym smutne wrażenie opuszczenia.

Ciąg dalszy nastąpi.

Struktura tej organizacyi tak się przedstawia:

Należą do niej dwa rodzaje członków: 1) właściciele opłacający rocznie 0·50 fr. z hektara, lub z części hektara posiadanej ziemi, oraz 2) robotnicy rolni, tj. ci, co posiadają mniej niż hektar, którzy wnoszą co miesiąc 0·10 fr. z hektara lub części jego. Jeżeli zaś kto z posiadających od 1—3 hektarów chce należeć do kategoryi robotników, aby partycypować w korzyściach, jakie im związek zapewnia, może to uczynić, lecz w takim razie musi opłacać dwojaką wkładkę jako większy właściciel i jako robotnik rolny drugiej kategoryi.

Organem syndykatu jest biuro mianowane większością głosów przez ogólne zgromadzenie członków. Nowym zupełnie pomysłem w tej organizacyi, jest istniejący obok biura komitet, pod nazwą Izby syndykackiej.

Ta składa się z sześciu członków mianowanych w jednej połowie przez właścicieli należących do pierwszej kategoryi, a w drugiej połowie wybranych z drugiej kategoryi, przez najliczniejszą warstwę bezrolnych najemników dziennych; nikt atoli z tych 6 członków nie może jednocześnie należeć do składu biura syndykatu.

W komitecie, dla uniknięcia drażliwej kwestyi pierwszeństwa, przewodniczy najstarszy wiekiem, a obowiązki sekretarza spełnia najmłodszy.

Zadaniem Izby syndykackiej jest peryodyczna, lub wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba, rewizya płacy robotników, oraz warunków pracy przy uwzględnieniu dominujących czynników ekonomicznych. Dalej ma ona bądź polubownie, bądź drogą arbitrażu, załatwiać wszelkie spory między pracodawcami a robotnikami wpisanymi do syndykatu, a jej decyzye są obowiązujące dla obu stron pod rygorem wykluczenia i utraty korzyści materyalnych przez tych, którzy by nie chcieli się jej poddać. Od tej decyzyi niema odwołania nawet do ogólnego zgromadzenia.

Na wypadek, gdyby w komitecie rozdzieliły się głosy po równych połowach, wybiera się dwóch arbitrów: jednego ze strony właścicieli, drugiego ze strony robotników, a jeżeli i ci arbitrzy różnią się w zdaniu, wtedy występuje na scenę superarbiter, wybierany przez członków syndydatu na ogólnem zgromadzeniu i jego postanowienie jest ostateczne i musi być wykonane w terminie przez Izbę syndykacką oznaczonym.

Te syndykaty załatwiły już w praktyce wiele nieporozumień, które, gdyby przeszły w stan zapalny, mogły były doprowadzić do groźnych konfliktów. Góruje w tej organizacyi szczęśliwa idea zbliżenia do siebie dwóch obozów, które interes rozdziela, a antagonizm podsycany, wrogo dla siebie usposabia; dla zachęcenia zaś robotników do zapisywania się do syndykatów, zapewnia im się z należenia do organizacyi korzyści materyalne, jakiemi są: korzystanie z instytucyi dobroczynnych, utrzymywanych przez syndykat — zasiłki podczas choroby, dla położnic w przeciągu trzech miesięcy — wsparcia od wypadków nieszczęśliwych i w razie choroby — wreszcie książeczki emerytalne dla tych robotników, którzy przekroczyli 60 lat wieku, a od pięciu lat byli członkami syndykatu.

Druga kategorya korzyści leży w zwalczaniu braku pracy dla robotników, co, jak wiadomo, najczęściej bywa głównym powodem rozgoryczenia. W tym celu właściciele obowiązani są w pewnych razach, z wyjątkiem wypadków siły większej, dawać u siebie pracę tylko należącym do syndykatu, a jeżeli potrzebujący zajęcia stoi na zewnątrz syndykatu, to przynajmniej, jeżeli nie należy do związków socyalistycznych. Natomiast robotnicy obowiązani są przyjmować pracę u właścicieli należących do syndykatu i dawać im zawsze pierwszeństwo. Na wypadek, jeżeli te wzajemne zobowiązania okazują się niewystarczającemi i nie usuwają braku pracy, syndykat udziela wsparcia pozbawionym jej nie z własnej winy i pomimo ich woli; są jednak takie syndykaty, które praktykują tylko dostarczanie pracy w naturze, uważając to za lepsze pod względem moralnym i materyalnym.

Nieznajdującemu roboty w syndykacie, właściciele obowiązani są dawać u siebie dzień pracy tygodniowo na każde 5 hektarów ziemi, a gdyby się od tego obowiązku uchylali, podlegają surowemu rygorowi, 10 franków kary za pierwsze uchybienie, a wykluczeniu przy drugiem. Robotnik zaś, naruszający przepisy syndykatu, płaci 1 fr. pierwszy raz, a w razie powtórnego wykroczenia, może być również wykluczony.

Ostatnią kategoryą usług, świadczonych przez organizacyę syndykatów mieszanych, stanowi siła, jaką one przedstawiają, dla odparcia wszelkich uroszczeń i gwałtów ze strony grup rewolucyjnych; są bowiem obowiązane występować z czynną akcyą dla odparcia zamachów na swobodę pracy, i to jest wyraźnie w statutach zastrzeżone. Zdarzyło się już, że gdy chciano narzucić strejk, to robotnicy ogłosili afiszami, że na to nie pozwolą, a w wielu razach okazało się, że faktycznie organizacye ocaliły spokój w stosunkach agrarnych. To też wszyscy właściciele, rozumiejący wpływ doniosły, jaki one wywierają, i ze stanowiska społecznego i dobrze zrozumianego własnego ich interesu z ugrupowania robotników w związkach zawodowych, nie cofają się przed ofiarami i ciężarami, uważając je wprost za obowiązek, połączony z posiadaniem ziemi; robotnicy zaś, odczuwając dotykalnie korzyści materyalne, jakie im zapewniają syndykaty, zapisują się do nich licznie, a wypisują ze związków socyalistycznych.

* * *

W taki to sposób klasy posiadające ziemię we Francyi — większa, średnia i drobna posiadłość, wziąwszy się za ręce — bronią prawa własności przed zamachami na swoją nienawiść i na swobodę pracy, a czynią to bez oglądania się na rząd, który w teoryi niby jest obowiązany bronić życia i mienia każdego obywatela kraju. Niestety, ekscesy wyżej opisane mogły zachwiać wiarę w skuteczność teoryi, zwłaszcza, jeżeli fala nadużyć szerzej się rozleje.

Przed niebezpieczeństwem stąd płynącem postanowiły tedy bronić się same, a to tembardziej, że tu nie chodzi tylko o doraźną obronę, ale więcej jeszcze o radykalne leczenie chorego organizmu społecznego.

Taką kuracyę, zaiste, zdolne jest przeprowadzić ze skutkiem tylko samo społeczeństwo, usuwając wszędzie w samym zarodku, okazyę do strejków rolnych, i łagodząc antagonizmy, na tle ekonomicznem wybuchające, lub tylko jego pozorami osłaniane.

Z takim planem podjęta akcya, opiera się przedewszystkiem na tej przesłance, że w czasach słabnącej wiaryi powszechnego zmateryalizowania, nie wystarcza katechizować masy, ukazując im w perspektywie królestwo niebieskie, ale trzeba przemawiać do nich językiem więcej zrozumiałym,

troszcząc się o ich interesy doczesne, i realizując je natychmiast, bez odkładania na tak daleką metę. — To najgłówniejsze.

Dalej, wszelkie spory pomiędzy pracodawcą a robotnikami, o warunki pracy, długość dnia roboczego i wysokość zarobków — słowem to wszystko, co daje okazyę do zakłócenia harmonii, poddaje się pod rozstrzygnięcie nie samego pracodowcy, lecz obu stron, z prawem równego głosu.

Syndykaty rolne, nazwane mieszanemi, w przeciwstawieniu do socyalistycznych, mają tę ogromną przewagę, że gdy te ostatnie obiecują robotnikowi gruszki na wierzbie, to pierwsze realizują swoje obietnice natychmiast — jest więc zrozumiałem, że robotnik daje im pierwszeństwo.

Miano chwilowo wątpliwość, czy znajdzie się dostateczna liczba jednostek, mogących oderwać się od pracy zawodowej, a poświęcić czas i usługi dla działalności humanitarnej, która nietylko nie jest płatną, ale owszem, pociąga za sobą wydatki, jak n. p. funkcya przewodniczącego w syndykacie; atoli altruistyczne uczucia Francuzów z jednej strony, a zmysł zachowawczy z drugiej, przemogły; żeby zaś, o ile możności zmniejszyć i rozdzielić pracę, zrobiono taki podział, że przy syndykacie jest tylko część finansowa, a przy Izbie syndykackiej rozstrzyganie sporów.

Oto są wzory gotowe do naśladowania wszędzie, gdzie niziny społeczne potrzebują sanacyi.

Skoro w socyologicznym świata porządku styczność z niemi jest dla nas prawem bytu, to od pracy nad sanacyą usuwać się nam nie wolno. Tak nakazuje sam zmysł konserwacyi.

W przyrodzie tę pracę spełniają niewidzialne dla oka naszego procesy chemiczne, wytwarzając nowe życie z fermentów roślinnych, i w ten sposób oczyszczając z miazmatów atmosferę; ale na nizinach społecznych natura bez człowieka nic nie zdziała, nad ich sanacyą musi pracować on sam.

XAW. KAMOCKI.

Zbiorowe doświadczenia nawozowe,

prowadzone przez Komitet c. k. Towarzystwa Gospodarskiego, przy współudziale krajowej Stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach.

Zestawili:
Prof. J. Mikułowski-Pomorski i Bronisław Janowski.

Program doświadczeń nawozowych, prowadzonych przez Komitet c. k. Tow. Gosp. obejmuje szereg pytań, pierwszorzędnej dla naszych gospodarstw doniosłości. Stosunek ich do prób, organizowanych przez krajową Stacyę doświadczalną chemiczno-rolniczą w Dublanach, jest ten, że podczas kiedy doświadczenia Stacyi mają na celu przedewszystkiem wypróbowywanie rzeczy mniej znanych i ich zbadanie, to próby Komitetu mają głównie na oku rozpowszechnianie już stwierdzonych przez Stacyę korzystnych sposobów nawożenia i kontrolowania na szerszą skalę w mniej skomplikowanych próbach ich wyników. Wreszcie próby Komitetu dążą pośrednio do rozpowszechnienia tej niezmiernie ważnej idei, że wszystko to, co się wprowadza nowego do gospodarstwa, oparte być winno na próbach robionych na mniejszą skalę.

Nawiasowo wspominamy, iż pomoc Komitetu przy przeprowadzeniu tych prób jest bardzo wydatna i dla ziemian nader korzystna, Komitet bowiem nietylko opracowuje plany i instrukcye, wedle których doświadczenia te wykonane być mają, lecz także wydaje bezpłatnie potrzebne dla nich ilości nawozów pomocniczych, oraz wysyła na miejsce swego referenta rolniczego, dla udzielenia pomocy przy zakładaniu i kontrolowaniu owych doświadczeń.

Stosownie do przyjętej metody, próby te wykonywane są na poletkach $1/8$ lub $1/4$ morgowych, przyczem poletka nawożone powtarzane są dwa, nienawożone trzy razy — każde zatem doświadczenie kontroluje się samo przez się.

Wyniki doświadczeń oznaczone są zwykle ilościowo, a tylko wyjątkowo także i jakościowo, w każdym jednak razie oznacza się ich wartość pieniężną, by w ten sposób uzyskać kryteryum co do ocenienia rentowności stosowania danego nawozu.

Powyżej podajemy wyniki doświadczeń, przeprowadzonych w dwu ostatnich latach, a to 1904 i 1905. Ponieważ jednak doświadczenia w r. 1904, wskutek nadmiernej posuchy, po większej części nie wydały wyników miarodajnych, przeto na pierwszem miejscu umieszczamy tu doświadczenia z r. 1905, natomiast wyniki r. 1904 oznaczamy tylko w pobieżnem streszczeniu.

Ogółem do doświadczeń tych zgłosiło się w ostatnich dwóch latach 60 ziemian, z czego jednakże zaledwie połowa nadesłała szczegółowe wyniki.

I. Doświadczenie z zastosowaniem superfosfatu (160 kg) i kainitu (300 kg) pod bobik lub groch, sianych bez obornika jako przedplon oziminy.

a) w roku 1905.

	Miejscowość	Prowadzący doświadcz.		Bez nawozu	na kainicie	na superf.	na kainicie i superfosf.
				Kilogramów:			
Bobik	**Ostrów,** (p. sokalski) gl. lössowa	L. Żegleń	z.	576	568	680	736
			s.	1656	1568	1984	2104
	Łuczyce, (p. sokalski) gl. lössowa	ks. A. Filewicz	z.	312	270	360	320
				—	—	—	—
Groch	**Ostrów** (p. sokalski) gl. lössowa	L. Żegleń	z.	344	384	416	536
			s.	1120	1152	1280	1464
	Kozłów (p. Kamionka) pias. próchn. glinka	W. Rozwadowski	z.	864	944	992	1040
			s.	2360	2424	2448	2360
				Zamiast superfosfatu równa ilość tomasówki.			
	Krasówka (p. Tarnopol) próchn. gl. lössowa	St. Godlewski	z.	792	880	1008	800
				—	—	—	—

Przyjąć możemy, że nawożenie kainitem kosztowało na mórg 8·4 K, superfosfatem 17·6 K; obydwoma 26 K. Tomasyną 14 K, tomasyną i kainitem 22·4 K. Przy cenie 16 K za groch, a 12 K za bobik, widzimy, że koszta nawożenia kainitem pokrywa nadwyżka plonu 53 *kg*, superfosfatem 110 *kg*, kainitem i superfosfatem 163 *kg*.

Doświadczenia z bobikiem nie dały wyników dodatnich Kosztów nawożenia nie pokryła zwyżka plonu: Natomiast przy grochu widzimy we wszystkich trzech miejscowościach rezultat lepszy przy pewnych kombinacyach nawozowych, choć zysku żadnego nie osiągnięto, lub też bardzo mały. — Doświadczenie to nie kończy się w roku bieżącym, ale ciąg jego dalszy, działanie następcze na plon ozimy będzie rozstrzygajacem.

b) w roku 1904.

Doświadczenie przeprowadzono w pięciu miejscowościach na 45 parcelach, o 12 morgach powierzchni; wobec tego jednak, że sprawozdania otrzymano tylko z dwu miejscowości i to z wynikiem ujemnym wskutek inwazyi szkodników, należy je uznać za zupełnie nieudałe.

II. Doświadczenie z zastosowaniem superfosfatu (150 kg) lub tomasówki (200 kg) pod jęczmień lub owies w który się wsiewa koniczynę.

a) w roku 1905.

	Miejscowość	Prowadzący doświadczenia		Bez nawozu	superfosf.	tomasyna
				Kilogramów		
Jęczmień	**Błudniki** (p. Stanisławów) glina zwięzła	Zarząd dóbr	z.	500	800	790
			s.	1554	1526	1338
	Sarnki górne (p. rohatyński) gl. próchn. löss.	M. Bittner	z.	604	704	656
				—	—	—
	Uście (p. śniatyński) czarnoziem	E. Komar	z.	516	656	588
			s.	1632	2002	1928
Owies	**Podhorce** (p. stryjski) glinka, podglebie gliniaste	J. br. Brunicki	z.	860	896	670
			s.	2412	2410	2470
	Łuczyce (p. sokalski)	ks. A. Filewicz	z.	684	732	720

W Błudnikach zastosowanie nawozów fosforowych dało wybitny rezultat. Nawożenie superfosfatem kosztowało 16·5 K, tomasyną 17 K. Zwyżka plonu przedstawia wartość 36—40 K. W Uściu rezultat pokrył koszta nawożenia.

Jednym z celów doświadczenia jest skonstatowanie wpływu nawozów fosforowych na koniczynę, co będzie widocznem dopiero w r. 1906.

b) w roku 1904.

W doświadczeniach, w tym roku przeprowadzonych, można było zbadać tylko korzystny wpływ bezpośredniego działania nawozów pomienionych na jęczmień i owies, co zaś do wpływu następczego, to zbadanie jego, wobec wyginięcia koniczyny skutkiem posuchy, byłoby zbyt niepewnem, by można na tej podstawie wysnuwać jakiekolwiek wnioski.

III. Doświadczenia nad pytaniem, czy kwas fosforowy wpływa dodatnio na procent skrobi w kartoflach?

Na jednem z posiedzeń Sekcyi rolniczej Komitetu, podniósł p. Julian br. Brunicki powyższą kwestyę, będącą dużego znaczenia, szczególniej dla gospodarstw podgórza, gdzie kartofle, uprawiane tam z reguły na oborniku, zawierają zwykle mało skrobi.

Doświadczenia wykonano:

a) w Zaborzu (powiat rawski) u p. Z. Łączyńskiego. Nawozy nie wpłynęły na plon. Procent skrobi wynosił bez nawozu 19·6%, na superfosfacie 19·7%, na tomasynie 18·4% (Piasty bez obornika).

Ten ostatni wynik miarodajnym nie jest, gdyż poletka nawożone tomasyną były orane na wiosnę, podczas gdy inne były w innych warunkach — bo je na wiosnę wzruszano tylko broną.

b) w Podhorcach (powiat stryjski) u p. Juliana bar. Brunickiego. Kartofle na oborniku przyoranym na wiosnę. *aa* Podhorce (Kasztelany) Na samym oborniku zebrano: 114 *q* i 19% skrobi; z dodatkiem superfosfatu 110 *q* i 18·8% skrobi; z tomasyną 114 *q* i 19·1% skrobi.

bb) Wierczany; gleba bielicowata, ciężka glina. (Gawronek) na oborniku samym 82 *q* i 19·1% skrobi; z dodatkiem superfosfatu 88 *q* i 19% skrobi; z tomasyną 80 *q* i 18% skrobi.

c) W Ostrowie (powiat sokalski) u p. Ludwika Żeglenia doświadczenie wydało stosunkowo najlepsze rezultaty, nawozy bowiem sztuczne podniosły nieco plon tak w kierunku ilości jak i jakości. Mianowicie bez nawozów zebrano z morga 100 *q* o 19·1% skrobi, na superfosfacie 108 *q* o 19·3% skrobi, na tomasynie 110 *q* o 20·5 procent skrobi.

d) W Porzeczu (powiat gródecki) u p. Juliusza Łubkowskiego działała nieco tylko tomasyna, mianowicie zebrano z morga bez nawozów sztucznych i na superfosfacie po 104 *q* z morga o 22 procent skrobi, natomiast na tomasynie 112 *q*, przyczem jednak skrobia obniżyła się do 21·6 procent.

Nawozy fossforowe, użyte jednostronnie (150 *kg* superfosfatu i 200 *kg* tomasyny), były zatem we wszystkich próbach prawie bez znaczenia na podniesienie plonu co do ilości i jakości.

Zauważyć tu winniśmy, że jedynym pewnym środkiem zapewnienia sobie lepszych zbiorów skrobi jest dobór odpowiednich odmian.

Dokończenie nastąpi.

W sprawie dachówki cementowej.

Sądzę, że w imię bezstronności, nie odmówi mi Szanowna Redakcya nieco miejsca dla odpowiedzi na oryginalną niby krytykę mego stanowiska w sprawie dachówki cementowej, pomieszczoną w numerach 3 i 5 *Rolnika* z b. r. pod pretensyonalnym tytułem: „Teorya a praktyka i broszurka profesora Bronisława Pawlewskiego o dachówce cementowej“.

Wobec wyjaśnień *Przewodnika Kółek rolniczych* Nr. 3 str. 60 z b. r. że kryptonym P. C. oznacza „Przemysł cementowy“, którego reprezentacya ma siedzibę we Lwowie, mógłbym już zaniechać wszelkiej odpowiedzi. Ponieważ jednak chodzi nie o osoby, nie o walkę słowną, lecz czytelnikom *Rolnika* chodzić powinno o rzecz, przeto podniosę z utworu p. P. C. kilka ustępów, które mogą zcharakteryzować rodzaj krytyki i praktykę Szan. Autora.

Chętnie przyznaję, że p. P. C. ma słuszność, stwierdzając, że o wielu rzeczach w broszurce mej niema wzmianki np. o równości dachówek cementowych, o 2 i 3 sorcie dachówek glinianych, o paczeniu się w ogniu tych ostat-

nich itd. itd: chętnie przyznaję, że w niektórych razach p. P. C. ma zupełną racyę, np. że łaty drewniane prędzej się spalą niż dachówki gliniane i cementowe, że i jedne i drugie, po spaleniu się drewnianego szkieletu, nie mają znaczenia. Ale to już wszystko — pozatem krytyka p. P. C. jest oryginalną pod każdym względem: w tonie, w operowaniu materyałem i słowem, dowodzeniu i podsuwaniu mnie tego, czego w broszurce niema, podsuwaniu intencyi których nie miałem i niemam. — Z góry oświadczam, że i sam byłbym w kłopocie i może w kłopot bym i Szanowną Redakcyę wprowadził, gdybym chciał odpowiedzieć na te wszystkie pytajniki, aluzye, wykrzykniki, jakich całe litanie przytacza Szan. Krytyk, lub gdybym chciał polemizować z tonem krytyki.

Pomijam to wszystko, choćby już dlatego, że nie posiadam środka do zmuszenia Szan. Krytyka uznania faktów, których On z góry uznać nie chce — lub na które z góry zamyka oczy. Krytyka ma wykazać przeciwnikowi błędy, ma go przekonać i nauczyć — lecz nie powinna bałamucić czytelnika przekręcaniem faktów, tworzeniem bajek, zamykaniem oczu na błędy, pomijaniem rzeczy najważniejszych itd. itd. W krytyce p. P. C. są tylko głosy producentów dachówki cementowej i doświadczenia charlottenburskie, które mię mają uczyć i przekonać, ale zapomniał p. P. C., że moja broszura ma być reakcyą właśnie przeciwko podobnym przesądnym głosom i że o doświadczeniach charlottenburskich mogę mieć swoje indywidualne zdanie. Pozatem krytyka p. P. C. ma tylko cel ośmieszenia mnie w opinii ogółu. Nie zazdroszczę Szan. Krytykowi szlachetnego zadania. Pozatem krytyka p. P. C. jest pustym chaosem, w którym sam autor się wikła, gdyż obronę dachówki cementowej przenosi, może przypadkowo, na dachówkę glinianą. Czy może praktyka p. P. C. ma mię pouczyć o dobroci dachówki cementowej? — Ależ praktyki tej w artykułach wcale niema i sam p. P. C. jej tam nie znajdzie, chyba w tytule artykułów. Więc czem mam być pouczonym, przekonanym?

Ale teraz dowody wartości krytyki p. P. C.

Szanowny krytyk dowodzi, że jeżeli ktoś woli krycie s ł o m ą niż dachówką cementową, ten musi być akcyonaryuszem c e g i e l n i; a jeżeli ktoś, w tym razie ja, staje w obronie materyału lepszego przed gorszym i odradza subwencyonowanie warsztatów dachówki cementowej — ten jest r e k l a m i s t ą czystej wody dachówki glinianej i ten dąży do zahamowania ogniotrwałego krycia budynków włościańskich. — Mógłby Szanowny Krytyk użyć jeszcze silniejszej ekspresyi, n. p. ten podkłada ogień pod zagrodę lub dworek wiejski.

Od profesora technologii chemicznej, który z zawodu i obowiązku uczy między innemi przedmiotami i o materyałach budowlanych, wymaga się, ażeby o tych materyałach pewne zdanie miał, w danym razie je wypowiedział i zdania tego uczciwie bronił, reklamę zaś pozostawił innym. — Otóż zdanie moje dziś o dachówce glinianej i cementowej streszcza się w tem: na 100 okazów dachówek cementowych z różnych fabryk, puszczanych w obieg, znajdzie się 50—70 złych, a na 100 okazów dachówki glinianej nie znajdę albo żadnej, albo zaledwie kilka i to nie złych, lecz tylko nieco gorszych, które jeszcze pewne usługi oddać mogą, które użyte być mogą — gdy tymczasem dachówki cementowe „mają tę stronę nadzwyczaj charakterystyczną, że są albo bardzo dobre, znakomite — albo c a ł k i e m z ł e i nie do użycia (*Przewodnik Kółek rolniczych* 1905 strona 365).

Dosłowne to zdanie w artykułach p. P. C. całkiem i n a c z e j wygląda. Dla mnie zdanie to z jednej strony podaje prawdę, z drugiej wpada w przesadę. Ja nie znam dachówki cementowej, którą, w porównaniu z dachówką glinianą, możnaby nazwać „znakomitą"; dachówki zaś gliniane nietylko bardzo dobre lecz i znakomite znam.

Przytoczone wyżej zdanie wskazuje, że może istnieć dachówka cementowa z ł a, a i sam p. P. C. przypuszcza możliwość istnienia „strasznie kiepskiej dachówki cementowej". I mnie o co innego nie chodzi, właśnie ostrzegam odbiorców, ogół, przed złą dachówką cementową, nie dążę do zahamowania ogniotrwałego krycia, jak mi to p. P. C. podsuwa — lecz chcę, by to ogniotrwałe krycie było dobrem t. j. oddaję pierwszeństwo dachówce glinianej przed cementową.

Krytyka p. P. C. jest oryginalną: Krytyk sam sobie stawia błędne założenia, sam je zbija, a wyniki zbiera i łaskawie mnie przypisuje. Tak np. broszura podaje, że 1000 dzisiejszych c e g i e l ń mogłoby podwoić wyrób dachówki glinianej kosztem 2000000 koron. Krytyk zapomina najpierw podać, że to nie moje zdanie, następnie przez podwojenie wyrobu pojmuje przemianę cegielń na fabryki dachówek, rozmieszcza je w 1000 nowych miejscowościach — no i głosi światu, że prof. Pawlewski pisze absurda, bo za 2000000 nie można wybudować 1000 fabryk dachówek, bo taka nowa fabryka produkowałaby dziennie na jednego robotnika 3 i pół dachówki. To jest ta ścisłość krytyki, o której wspomina p. P. C. w końcu swego elaboratu. — Tak jest, absurdy są — lecz nie po mojej stronie; przewrotność jest, ale po stronie ścisłego krytyka.

Drugi przykład ścisłości krytyki. Szanowny Krytyk twierdzi: p. Pawlewski nie znajdzie naiwnego, któryby uwierzył, że pismo, zajmujące się przemysłem g l i n i a n y m, może zajmować się i przemysłem cementowym i może zawierać narzekania na dachówkę cementową. Ja nie szukam naiwnych, podaję fakty, które faktami zostaną nawet po ścisłej krytyce p. P. C. Ale czy Szanowny Krytyk znajdzie naiwnych, którzyby uwierzyli w następującą, przez Niego samego utworzoną bajkę: „fabrykanci dachówki glinianej żądali ustalenia norm dla dachówki cementowej, ale gdy znów cementnicy żądali norm dla dachówki glinianej — wtedy i gliniarze i cementnicy przycichli i sprawa poszła w zapomnienie. *Si non e vero e ben trovato.* — Samoistny ten wynalazek Szanownego Krytyka jest od początku do końca bajką, w którą mogą wierzyć zwolennicy p. P. C. Rzecz zaś sama tak się ma: „dachówki gliniane prób i norm nie wymagają, gdyż mają renomę ustaloną, gdyż swemu zadaniu odpowiadają — zresztą próbowaniu ich, normowaniu nie przeszkadzam; dachówki zaś cementowe, ponieważ mogą być złe i nawet „strasznie kiepskie" i unormowania w wyrobie i norm w próbach domagają się koniecznie i unormowanie takie prędzej czy później, bez względu na koszta, nastąpić musi — raz, by ochronić od strat i zawodów, by przerwać narzekania, powtóre, by konkurować z dachówkami glinianemi. Po wydaniu norm i p. P. C. i ja, będziemy wiedzieli czego się mamy trzymać: obaj dachówkę cementową, odpowiadającą normom, będziemy uważać za dobrą i dopuszczalną w użyciu. Bez norm zaś bardzo w sądzie się rozchodzimy: tę dachówkę, którą ja, jak na wyrób cementowy, uważam

za „dobrą“, p. P. C. nazywa „strasznie kiepską“. — A jak nazwie p. P. C. tę dachówkę cementową, którą ja uważam za złą? Zatem normy się przydadzą.

Krytyka p. P. C. jest oryginalną, gdyż niepodoba mu się nawet mój materyał doświadczalny o dachówce cementowej z powodu, że w tablicy są pauzy, a niektóre liczby, „10 razy powiększone“, powtarzają się. Przeciwko upodobaniom niema dyskusyi; w dalszych badaniach rownież i pauzy i liczby 10 razy większe powtarzać się będą, gdyż posiadają za sobą racyę bytu. Nie mogę się jednak zastosować do życzenia Szanownego Krytyka w tym kierunku, że dla przekonania się, ile dachówka bierze wody, trzeba ją oblewać wodą od strony glazury. Nie zastosowałem się do tego wprost z powodu, że moje dachówki nie posiadały żadnej glazury, a powtóre, z obawy przed zarzutem niepoczytalności. Nietylko trzymałem dachówki w wodzie, ale nawet gotowałem je w niej — czego Szanowny Krytyk nie przypuszał nawet.

Krytyka p. P. C. jest oryginalną, gdyż co chce, to z mej broszury robi: jeżeli mu coś w niej nie odpowiada, to albo pomija, albo na swą korzyść — naturalnie fałszywie — tłomaczy, n. p. z przytoczonej u mnie na str. 17 tablicy wnioskuje, że na 18 okazów dachówki cementowej 10 nie przepuszcza wody (zatem 8 przepuszcza) — ale zupełnie pomija fakt, że prawie drugich 18 okazów tych dachówek z góry, od oka odrzucono, jako nienadatnych nawet do próbowania.

To są główniejsze momenta krytyki p. P. C.; sądzę, że z odpowiedzi na drobniejsze, te niby moje niekonsekwencye i sprzeczności, sam Szanowny Krytyk mię zwolni, tem bardziej, że tych zarzutów jest tak wiele, że sam Szanowny Krytyk się w nich gubi, mięszając często dachówkę cementową z glinianą. Do rzeczowej krytyki i odpowiedzi zawsze będę gotów, na podobne zaś elaboraty jak powyższy p. P. C. odpowiadać szkoda czasu i papieru.

A teraz jeszcze słów kilka o praktyce p. P. C. Moja broszurka ma być teoryą, a artykuły Krytyka praktyką. — Praktyka — wielkie słowo! Ale gdzież ona jest w artykułach p. P. C.? Ja nie mogę jej dopatrzeć wcale: nie przytoczono faktów, jak mocną jest dachówka cementowa na obciążenie, zgniecenie, złamanie, uderzenie — nie przytoczono faktów o nieprzepuszczalności tego wyrobu dla wody, nie podano które fabryki używają cementu krajowego a które obcego, choćby nawet z polskim napisem na beczkach, nie podano przykładów które budynki, kryte dachówką cementową zamokły, nie podano faktów które z tak zwanych fabryk dachówek cementowych już się zdyskredytowały i odstraszyły ludność od dachówki cementowej w danej okolicy. A może w artykułach p. P. C. jest wzmianka, jaką mięszaninę piasku i cementu biorą u nas do dachówki cementowej, skąd się bierze w niektórych dachówkach cementowych kolosalna ilość węglanu wapiennego, lub jakiego piasku fabryki używają, które fabryki używają ludzi „wyszkolonych“? Nie, nic z tego w praktyce p. P. C. nie znajdzie czytelnik. Praktyka figuruje, ale tylko w tytule p. P. C. Moja zaś szara teorya otwiera oczy ogółowi i samym cementnikom i fabrykantom dachówek cementowych.

I krytyka i praktyka p. P. C. jest przelewaniem z próżnego w próżne — ale nazywa się to ścisłą odpowiedzią na zarzuty zawarte w mojej broszurce. Szanowny Krytyk obawia się, by jego artykułów nie wzięto za reklamę. Za reklamę ich brać nie można, zanadto są chaotyczne, za krytykę ich nie uważam i sądzę, że sam p. P. C. znajdzie najodpowiedniejszą nazwę dla swego elaboratu.

Szkoda, że Szanowny Autor nie zaopatrzył swej pracy w odpowiednie motto np: *mundus vult decipi* lub np. w trawestacyę Dantego:

Przezemnie droga w krainę ciemnoty,
Przezemnie droga itd.

Odrazu by wiedziano o co chodzi.

Jeszcze słowo. Przedruk mojej broszurki w *Przemysłowcu* i *Rolniku* uskuteczniono bez mej wiedzy, dalszy przedruk samej broszury z moją wiedzą i przyzwoleniem, chociaż nie jest to nakład Towarzystwa Politechnicznego, które krytyk również zaczepia; rozsyłką tej broszurki nie ja się zajmuję, ale na rozsyłanie zezwoliłem.

Br. Pawlewski.

Sztuczna uprawa trufli i smardzy.

Pomimo usiłowań nie powiodła się dotychczas sztuczna uprawa trufli jakkolwiek zdaniem słynnego botanika p. Fulanse, jest to możliwe i już do pożądanych doprowadza rezultatów. Tymczasem pośrednia uprawa trufli połączona z uprawą leśną prowadzoną jest w dość znacznych rozmiarach w południowej Francyi a mianowicie w departamentach Dordogne, Garonne, Vanduse, Isére, Loir itd.

Postępowanie w pośredniej uprawie trufli praktykowane przeprowadzają w ten sposób, iż w młodych kilkunastoletnich zagajnikach dębowych, bukowych lub grabowych, w wybranych w tym celu na jeden do trzech stóp głębokich dołkach lub rowach, rozsadzają gniazda truflowe przeniesione wraz z otaczającą je ziemią z tych miejsc, gdzie poprzednio rosły.

Tam gdzie z umysłu zaprowadzają w tym celu plantacyę dębiny, sadzą takową rzędami w oddaleniu dwanaście do pietnastu stóp i dopiero pomiędzy podrosłemi już rzędami drzewek kopią rowki, zapełniają je na samym spodzie kamieniami wapiennemi lub piaskowemi, następnie przysypują takowe ziemią marglową z domieszką piasku żelazistego w warstwie na jedną stopę grubej, poczem wypełniają rów do reszty mieszaniną ziemi z odleżałym nawozem i nakoniec rozsadzają trufle w kwietniu lub wrześniu przywiezione na taki użytek z miejscowości, które w takowe obfitują.

Zaprowadzając umyślnie na taki użytek plantacye, dębiny, biorą do sadzenia żołędzie z takich lasów gdzie rodzą się już trufle, gdyż zdaniem niektórych hodowców trufli, ma to już wystarczać do rozplenienia takowych. Jedni tłomaczą to w ten sposób, iż wraz z nasieniem dostają się przyczepione da żołędzi zarodki truflowe. Drudzy przypisują to naturze niektórych drzew dębowych, zwanych „dębami truflowymi“, których korzenie produkują pewnego rodzaju wydzieliny, poczem z rozkładu takowych wytwarzają się trufle.

Kwestye te nie są jednak rozjaśnione i tylko o tyle pewnie wiadomo, że do udania się wyrostu trufli nieodzowną ma być obecność dębiny, grabiny i buczyny, co zdaje się dowodzić, iż korzenie pomienionych drzew przyjmują jakiś udział w rozmnażaniu się trufli, albo że są pewnego rodzaju pasożytami korzeniowemi za jakie chcą je niektórzy uważać.

Upowszechnionemu twierdzeniu, jakoby trufle wymagały koniecznie obecności drzew liściastych, zdaje się stanowczo zaprzeczać ta okoliczność, iż we Francyi w wielu miejscowościach znajdują się wybornej jakości trufle pod sosnami, a w Algierze zarówno pod sosnami jak i pod cedrami.

Najwięcej też pod tym względem zdaje się wywierać wpływu jakość gruntu, który powinien być umiarkowanie wilgotny, cokolwiek piaskowy, ciepły i zawierający w składzie swym cokolwiek wapna.

Najlepsze i najcenniejsze trufle są te jakie pochodza z okolic Perigord we Francyi następnie z Burgundyi potem z Champanii i wreszcie z Prowancyi. Trufle Algierskie czarne posiadają tę własność, iż wykopane we wrześniu lub październiku są prawie zupełnie bezwonne i dopiero w listopadzie i grudniu nabywają charakterystyczny aromatyczny zapach. Wogóle we Francyi produkcya trufli dochodzi przeszło trzech milionów kilogramów i przedstawia wartość około 30 milionów franków. Prawie połowa produkcyi tej wysprzedawaną jest za granicę, a nawet część takowej dostaje się do nas. Gdyby z produkcyą tą lepiej się obeznano i starano się uzyskać takową w wielu u nas miejscowościach obfitujących w trufle, wytworzyło by się niezawodnie jedno więcej zyskowne źródło dochodów leśnych na korzyść bogactwa krajowego.

Uprawa smardzy.

Dodajmy w końcu, iż do grzybów sztucznie uprawiać się dających, zaliczają się także i smardze. Uprawa takowych może być przedsiębraną na wolnem powietrzu, byle w miejscu osłoniętem i ocienionem, albo w skrzyniach inspektowych, jeśli chodzi o otrzymanie wcześniejszych smardzy.

W pierwszym razie w zacisznem miejscu w ogrodzie pod drzewami wykopuje się zagon parę stóp szeroki a dowolnie długi, mieszając ziemię z odleżałemi trocinami lub z przegnilemi liśćmi, poczem rozsadza się płytko na powierzchni pokrajane na kawałki kapelusze zupełnie dojrzałych smardzy i przysypuje się cienką warstwą popiołu drzewnego, na to pokrywa się na parę cali grubą warstwą ziemi, przywiezionej z miejscowości gdzie smardze rosły.

Nakoniec polewa się wodą, w której rozpuszczono cokolwiek wapna i okrywa się zagon matą słomianą, zdejmując takową zaraz po ukazaniu się rozwoju grzybni. W ciągu kilku tygodni otrzymuje się w ten sposób młode wyrosłe już smardze, byle grzęda utrzymywaną była stale w umiarkowanej wilgoci.

W drugiej uprawie inspektowej, postępuje się w ten zwykły ogrodniczy sposób, iż ustawioną w zacisznem i ocienionem miejscu skrzynię wypełnia się najpierw w piątej części głębokości zbutwiałemi trzaskami i trocinami i przysypuje takowe w takiej samej grubości warstwą ziemi, najlepiej dowiezionej z miejsca, gdzie rosły smardze; posypuje z wierzchu pociętemi na kawałeczki kapeluszami smardzy, zwilża dostatnio wodą i przykrywa skrzynię szczelnie ułożonemi deskami, aby zabezpieczyć od przeciągu powietrza i dostępu światła. Tak przykrytą skrzynię pozostawia się nieruszoną przez parę tygodni, starając się zabezpieczyć zarazem od zbytniego zimna dlatego zakładając w porze wcześniejszej na wiosnę, daje się z boków skrzyni obkłady z nawozu. Ziemia wreszcie użyta pod uprawę smardzy najlepiej jeśli będzie marglawą albo wapienno-gliniastą lekką.

Wskrzyni obejmującej sześć metrów kwadratowych przestrzeni daje się wyprodukować do czterdziestu funtów najdorodniejszych smardzy. Grzyby te wyrastające samorodnie przy brzegach lasów i po zaroślach z początkiem wiosny są bardzo smaczne i zaliczają się do najpożywniejszych.

Znane są też w kilku gatunkach jako to: smardz zwyczajny (*Morchella esculanta*) a po francusku *morille comestible*, wyrastający do pięć cali wysokości, o kapeluszu jajowato kulistym, żółtawo-płowej, albo blado-brunatnej barwy, z żeberkami nieforemnemi, kątowato pofałdowanemi, a przytem posiada mięśń biały i właściwy grzybowy zapach mocny; smardz ostrokrężny (*Morchella conica*) po francuzku: *morille en forme de cone*, bardzo podobny do poprzedzającego, różniący się jedynie ostrokrężnym czyli zwężającym się ku wierzchołkowi kapeluszem i żeberkami pofałdowanemi w kierunku podłużnym, smak posiada delikatniejszy od poprzedzającego i więcej też jest pożądany w kucharstwie do wszelkiego rodzaju przypraw; smardz wyborny (*Morchella deliciosa*) po francuzku: *moeille delicieuse*, wyszczególniający się bardzo długim kapeluszem mocno pofałdowanym, zapachem bardzo mocnym i delikatnym smakiem, smardz czeski (*Morchella bohomica*) wyróżniający się głównie tem, że ma kapelusz dwurowkowaty od dołu do trzona nie przyrośnięty, rośnie zwyczajnie w lasach sosnowych po miejscach piaszczystych użytkowany tak samo jak poprzedzające.

Smardze we wszystkich wymienionych gatunkach rosnące samorodnie i u nas, jako zaliczające się do grzybów zdrowych i pożywnych, zasługują też na powszechniejsze użycie i zapewniają opłacającą się dobrze uprawę sztuczną, w okolicach większych miast. Użytkują się tak samo jak pieczarki, służące za przyprawę do zup i różnego rodzaju sosów. Użytkowanych w stanie świeżym nie należy opłókiwać, albowiem wpływa to na stratę zapachu i dla tego podczas zbioru należy je ucinać przy ziemi a nie wyrywać, ażeby ziemią nie obrzucić kapelusza, gdyż w zagłębieniach takowego łatwo zatrzymuje się ziemia.

Przeznaczone do smażenia, rozcina się na dwoje lub na cztery części, nawleka na nitki i zawiesza w miejscu przewiewnem pod dachem, lub w piecu po wyjęciu chleba. *Załęska.*

KORESPONDENCYE.

Komarowice w lutym 1906

Z pól.

Pan W. B. w odpowiedzi Swej „w sprawie kontroli mleczności“ — zamieszczonej na str. 55 podał pewne wskazówki. Należy mu się za nie podziękowanie od wszystkich, którzy chcieliby tak jak ja doprowadzić sprawę tę w swem gospodarstwie do należytego uporządkowania.

Ze względów oszczędności ograniczyć muszę regestra swoje gospodarskie do rozmiarów jak najszczuplejszych, idąc za tem wprowadziłem nazwy cieląt takie, aby wszystkie z jednego pochodzące roku gospodarskiego (od 1 lipca do 1. lipca) tę samą miały literę początkową. Po tej literze poznam rok w którem bydlę się urodziło i łatwo odnajdę w spisie z owego roku od której krowy pochodzi to bydle.

Co prawda daje to nieco kłopotu, wynalezienia nazw któreby wszystkie od jednej zaczynały się litery dla cieliczek i byczków na ten rok 1905/6 przypadło M. Nadałem nazwę cieliczkom: Myszka, Marchewka, Malowana, Mucha, Mytka, Masarka, a podobnie byczkom: Mocny, Magiel, Miech, Mazgaj i t. d.

Nazwę buhaja nadaję według obory z której pochodzi — Zarszyński, Pełkiński i t. d.

Przez 2 lata tak u mnie jak i w okolicy padały cielęta na biegunkę — sprawiło to wielki wyłom w mym przychowku. Tego roku padło mi tylko jedno cielę — inne cielęta jak przypuszczam ochroniłem w ten sposób, że idąc choć w części za wskazówkami napotkanemi w artykule o tej chorobie zamieszczonym w r. 1905 w „Rolniku“, zaraz po ocieleniu i oblizaniu cielęcia przez krowę, oddzielam je od niej, przenosząc ciele do klatki w końskiej stajni, a cielęta wszystkie poiłem a nie puszczałem do krów. Sposób ten postępowania ma wiele zalet. Wie się ile cielę każdym razem mleka wypiło — i daleko łatwiej cielęta takie włożyć można do jedzenia po odjęciu im mleka. Niedogodnem jest połączone z takim sposobem wychowu pojenie z flaszki (z wina) w pierwszych dniach po ocieleniu. Trzeba się starać, aby cielę jak najprędzej włożyło się do picia, podawanego mu mleka ze skopca, lub innego naczynia na to przeznaczonego. — Przekona-

łem się, że najbardziej przewlokło edukacyę cielęcia zastosowanie sposobu zwodzenia go palcami wkładanymi w pysk cielęcia i zanurzanymi w mleko.

Gdy cielę raz do palców nawyknie, trudno je bardzo od tego odzwyczaić. Szuka ono wciąż za palcami i bez nich mleka pić nie może — chwyta też tembardziej wszystko naokół, chcąc się nassać. Do nawyczki takiej nie trzeba dopuścić, lecz rozpędzać batogiem cielęta, które ssą jedne drugie — bo działa to bardzo dotkliwie na wychów cielęcia. Zauważyłem, że cielęta najbardziej się ssą po napojeniu ich mlekiem, więc nie gdy są głodne jakbyto można było przypuszczać. Na ogół zaś, czem cielę jest mocniejsze, więc łakomsze, tem łatwiej da się przyuczyć do picia mleka podawanego mu w naczyniu — a że byczki są u mnie mocniejsze niż cieliczki, więc też z cieliczkami więcej miewa się w tym sposobie wychowania kłopotu.

Czytając „Rolnika", nie mogę ukryć mego żalu do Redakcyi, że używa miar nie wyłącznie metrycznych. Tak sprawozdanie pana Władysława Jankowskiego traci wiele na swej wartości przez to, że liczby w niem podano w obcej mierze.

Czy takie np. zdanie jak „Pod buraki daje na 1 Tonnenland 100 kg. superfosfatu" może zadowolić tych, którzy prenumeraty „Rolnika" nie uważają za ofiarę patryotyczną, lecz dobrze prowadzony interes, w którym w zamian za skromną opłatę roczną, nabywa się wiele bardzo pożytecznych wiadomości — do których zaliczyłbym i te, które są podane w sprawozdaniu pana Jankowskiego, niestety upstrzonem funtami, tonnenlandami i t. p, jakby od lat już prawie 40 wszystkie cywilizowane kraje nie uznały pożyteczności jednolitych miar i przyjęły w tym celu kg, ha i t. d. *X . . . r.*

(*Odpowiedź redakcyi pod rubryką: „Ze stołu redakcyjnego".*)

Drobne wiadomości.

Ochrona zasiewów przed wronami. W miejscowościach, w których jest wiele wron, późne zasiewy pszenicy ozimej, a na wiosnę pszenicy jarej i kukurudzy, narażone są na zniszczenie przez te ptaki. Dotychczas stosowane środki, okazały się przeważnie bezskutecznymi.

Właściciel dóbr Limbourg, w pruskiej prowincyi reńskiej, ostatniej jesieni spróbował prostego a tak skutecznego środka, iż nie można go dość silnie polecić, a mianowicie: Namoczoną w witryolu miedzi pszenicę wysuszywszy, miesza się z terem pogazowym tak długo, dopóki ziarno nie przybierze czarną powłokę, potem miesza się je z trocinami, by się nie sklejało. Tak przyrządzone, jest gotowe do siewu. Na 100 kilogramów zboża, wystarczy 1 kilogram teru.

Zbożu takie postępowanie nic a nic nie szkodzi. Zapewne, że w aparacie takie ziarno kiełkuje wolniej od czystego, ale w roli nie robi to żadnej różnicy.

Wrony, raz tylko spróbowawszy odwiedzin na takiem polu, nie wracają nigdy. (*Friks. Rundschau*)

Wpływ pasz przefermentowanych na jakość mleka i jego produktów. Tu należą kiszonki z liści buraczanych, wytłoków, nie zbyt świeże wywary gorzelniane etc. Znanem jest, że przy takiej paszy, mleko, masło i ser, pod względem smaku i trwałości, wiele do życzenia pozostawiają. Twierdzono dotychczas, że pasze powyższe przeszedłszy przez organizm zwierzęcy, mogą udzielać powstałym równocześnie produktom zwierzęcym jak mleko, pewnego rodzaju fermentów, które jakość mleka pogarszają. Na tej podstawie wykluczono tego rodzaju karmy, zwłaszcza po części od skarmiania bydłem mlecznem. Nowsze badania oparte na bakteryologii, sprzeciwiają się tego rodzaju pojęciom, tego tak powszechnego zjawiska. Fermenty pasz owych nie przez organizm zwierzęcy, ale z powietrza stajni, dostają się do mleka.

Ażeby więc tego rodzaju zakażenia uniknąć, nie powinno się skarmiać kiszonek wywarów podczas dojenia, ale po dojeniu, ubikacye przechowujące te karmy, winny być od stajni ściśle oddzielone, a mleko ile możności jaknajkrócej w stajni pozostawać winno. Za temi wskazówkami teoryi, poszła i praktyka, gdzieniegdzie wyraźnie nawet usiłująca oddzielić miejsca dla karmienia bydła, od miejsc podoju.

Nie sądzę, aby tak daleko idące wnioski, dały się i dla naszych stosunków postawić, ale pewne praktyczne konsekwencye zapewne wypadnie tu i ówdzie zastosować. *L. R.*

O kółkach przygniatających do siewów rzędowych, według systemu proponowanego przez prof. Falkego.

Gdy ten rodzaj wykonania siewu zapewnia stosownie do nakładu, niewspółmierne korzyści według recenzyi z prób prof. Falkego, gdy nadto teoretycznie ma dużo szans powodzenia, sądzę, że wielu rolników zechce już przy siewach wiosennych doświadczenia z odnośnym systemem przeprowadzić. (Czytałem dawniej już o bardzo pomyślnych rezultatach przy siewie rzędowym jęczmienia wraz z koniczem wykonanym w sposób powyższy). Popyt więc za kółkami przygniatającymi może być żywszy — kółka te do rozlicznych systemów siewników, sprzedaje Zarząd dóbr Gross-Tschocher w Lipsku. Właściciel tego gospodarstwa p. Töpfer, jest poniekąd wynalazcą tego systemu siewu. Może byłoby więc wskazane, większą ilość tych kółek przez Towarzystwo gospodarcze lub też przez pojedyncze Oddziały sprowadzić. *L. R.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 11. Zamierzając po zbiorze kartofli na stajennym nawozie sadzonych posiać pszenicę ozimą, proszę o wskazanie mi odpowiedniego gatunku kartofli dobrze się konserwujących, dojrzewających najpóźniej, w pierwszej połowie sierpnia. Jeżeli możliwe proszę i o wskazanie źródła, skąd mógłbym tych kartofli nabyć z wiosną, jeden wagon. *L. H. z T.*

Odpowiedź na pytanie 7.

Sądząc, że ziemie podolskie wskutek może nadmiernej produkcyi pszenicy, często wykazują brak fosforu łatwo dla roślin dostępnego, następnie ze względu, że pszenice jare wogólności okazują się wdzięczne na nawożenie azotowe, radziłbym: 100—150 kg. superfosfatu oraz 25 kg saletry zaraz przed siewem, przyczem należałoby superfosfat głębiej wbronować, saletrę zaś po wierzchu wprost przed siewnikiem rozsiać. Następną dawkę saletry również około 25 kg. na morg przed kłoszeniem się pszenicy rozsiać. Uważałem nieraz, że pszenica jara, nawet po nawozie siana często w pierwszem stadyum rozwoju, po wzejściu przedstawia się wątle. Może więc dawka saletry równoczesna z siewem, potrafiłaby jej zapewnić silny rozwój początkowy, tak ważny dla wytworzenia stosownego aparatu korzeniowego, jakoteż dla całej dalszej wegetacyi rośliny.

B. W.

Odpowiedź na pytanie 9.

Zanim przystąpimy do dołowania kartofli, rozważymy połączone z tem postępowaniem straty, ewentualnie korzyści — przyjmuję, że dołowane kartofle zostaną do skarmienia do następnej zimy. Opierając się na licznych doświadczeniach w tym kierunku: Wolnego, Kellnera, Połta etc., proponuję jako stratę powstałą przez ten czas w zadołowanej masie, równo 25%. — Trudno nawet, ażeby była mniejsza, chociaż przypuszczam, że dół będzie cementowy, i że konserwacya się uda. Inaczej bowiem granica straty mogłaby się przesunąć do 50 prc. t. j. do połowy masy zadołowanej. Jaka zaś będzie korzyść? Będziemy mieli na następną zimę lub nawet wiosnę paszę smaczną i zwłaszcza dla opasów, a także po części dla krów i bydła roboczego, bardzo korzystną.

Jeżeli przy przyjęciu powyższych danych, warunki miejscowe wskażą dołowanie jako korzystniejsze od innych sposobów zużytkowania (np. natychmiastowe spasienie), w takim razie innej drogi nie mamy.

Dla jaśniejszego przedstawienia rzeczy, sprobuję naprzód skreślić dokładnie cel dołowania. W ten sposób usiłujemy części wegetatywne roślin, jak liście (buraczane), łodygi (kukurydza, łęty kartoflane), głąbie (buraki, kartofle), wogóle materye organiczne wybitnie wodniste usunąć z pod działania szkodliwych bakteryi gnilnych, Najprostszym i najkorzystniejszym środkiem byłoby usunąć z nich wodę, która przedewszystkiem proces gnicia popiera. Niestety zawierają one wszystkie tak wiele wody, że usunięcie jej, czyli wysuszenie ich dokładne dotychczas ogólnie uważać musiano za nieopłacające się. — W Niemczech aparata do suszenia kartofli są już w ruchu — koszt wysuszenia 100 kg. ma wynosić około 40 hl., 100 kg. suszonych kartofli zbliża się wartością karmową do 100 kg. n. p. jęczmienia; u nas jednakże zapewne sprawa ta kilka lat przeczeka, więc dziś uwzględniać tego nie możemy. Nie mogąc więc suszyć, staramy się bakterye gnilne, w inny sposób usunąć. Zupełnie uwolnić kartofle tak bogate w wodę od działania bakteryi czyli fermentów przy dłuższem przechowaniu, niepodobna. Radzimy sobie więc pośrednio, wybierając ten rodzaj fermentacyi, który dla nas najmniej jest szkodliwy t. j. fermentacyę mleczną. Wiemy przytem, że materye organiczne ulegają zawsze tej fermentacyi, która w danych warunkach znajduje najkorzystniejsze dane dla swego rozwoju, każda zaś fermentacya inne stawia wymagania: I tak np. w innych warunkach odbywa się fermentacya alkoholowa w gorzelniach, w innych fermentacya octowa przy wyrobie octu, w innych zakwaszanie n. p. kapusty, a w innych jej gnicie i t. d.

Przy dołowaniu kartofli i innych pasz, decydujemy się więc na najkorzystniejszą dla nas fermentacyę kwasu mlecznego.

Jakich warunków domaga się rozwój fermentacyi mlecznej?

a) podwyższenia temperatury zakwaszonej masy przyczem najodpowiedniejsza temperatura 30—40o C.;

b) pewnej nie za wysokiej jednak wilgoci, gdyż za wielka wilgoć nie pozwala na zagrzanie się;

c) możliwie najdokładniejszego odcięcia powietrza.

Tym 3 żądaniom zadość uczynić musimy, aby kiszonka udała się, O temperaturę nie troszczymy się, gdyż materya organiczna żyjąca, jaką są kartofle, złożona w grubszej warstwie wskutek oddechania jakoteż działania bakteryi różnych podlegnie zawsze samozagrzaniu się. Wilgoci to kartofle mają nawet za dużo. W każdym razie ilość aż nadto dostateczną. Najważniejsze — to odcięcie powietrza jaknajdokładniejsze — to ostatnie usuwamy przez ubijanie masy zakwaszanej w cementowych dołach, wreszcie przykrycie masy grubą warstwą ziemi.

W myśl powyższych wskazówek postępywać będziemy następująco:

Pierwsze, przygotowanie dołu murowanego na cemencie jeżeli zaś nie, to przynajmniej z podeszwą z dobrze ubitej na tok gliny. Dół winien być 3—4 m. głęboki, $1^1/_2$—2 m. szeroki, oraz dowolnie długi. W razie, gdyby był murowany można połowę jego wyprowadzić nad ziemię. Co do pojemności rowu, to można na 10 ctm. kartofli, liczyć 1 m. kubiczny przestrzeni.

Wszelką wodę napływową naturalnie należy ed dołu rowem stosownym odprowadzić, nadto w spodzie dołu nie może podchodzić woda gruntowa.

Kartofle do zakwaszania mają być wolne od ziemi, w tym celu należy je opłukać. Jeżeli cierpią na suchą lub wilgotną zgniliznę, lub jeżeli są nadmarznięte, w takim razie należy je stanowczo przedtem parować lub gotować. W każdym innym wypadku przynajmniej na sieczkarni do buraków na drobne plastry pokrajać, ażeby dały się w dole szczelnie ułożyć i w zbitą masę udeptać. Do uzyskania owej zbitej masy parowanie będzie zawsze najbardziej wskazane, gdyż na sieczkarni dużo soku pożywnego z kartofli wypływa i zatraca się.

Teraz następuje proces ubijania kartofli warstwami w przygotowanym dole, przyczem o ileby podeszwa dołu byla z gliny, wypada przesypać ją kilkocentymetrową warstwą plew. Na ogół przekładania warstw kiszonki większemi ilościami plew, a zwłaszcza sieczki należy zasadniczo unikać, materyały te bowiem wprowadzając ze sobą większe ilości powietrza spowodowują gnicie kiszonki. Przy kartoflach siekanych surowych wyjątkowo trzeba będzie jednakże przekładać pojedyncze warstwy plewami (można np. jęczmienne tak zużytkować) w celu pochwycenia wyciekającego z nich podczas ubijania soku. Po za tem przy ubijaniu samem nie wiele da się więcej zauważyć jak że się ma odbywać bardzo dokładnie i równo w całym dole warstwami grubemi na 80—40 cm. Po wypełnieniu szczelnem dołu należy wyprowadzić stoczysto wysoki wierzch zostawić w razie pogody przez noc celem osiędnięcia się masy, wreszcie przykrywszy plewą, ziemią na 1 metr wysoko przywalić.

Jak wspomniałem wodę powierzchowną zawsze starannie rowami na bok od dołu odprowadzać trzeba. Powstające rysy w przykryciu ziemnem dokładnie zawsze zasypywać, gdyż przez nie dostaje się do masy powietrze, sprzyjające fermentacyi gnilnej.

Soli do warstw kartoflanych dodawać nie jest wskazanem, jak wogóle do żadnych kiszonek, gdyż sól wstrzymuje mleczną fermentacyę, a nadto powiększa przeczyszczające działanie kiszonek. Natomiast bardzo dobrem jest dodawanie kredy szlamowanej w ilości 50 gr. na 100 kg. kartofli, kreda bowiem wiąże powstałe przy fermentacyi kwasy organiczne, które w snaczniejszych ilościach mogą być dla zwierząt szkodliwe i to nietylko ze względu na przyrządy trawienia, ale i na konsystencyę kości zwierząt. *L. R.*

Odpowiedź na pytanie 10.

W „Rolniku“ nr. 8 zapytuje WP. A. D. W. o lokomobilę i młocarnię z fabr. kr. węg. kolei Państw. Z własnego doświadczenia to mogę twierdzić, że niedorównuje ani lokomobila ani młocarnia firmom, jakie wymienił WP. A. D. W. — W pierwszym roku bardzo dobrze funkcyonowała młocarnia, w drugim już gorzej i ciągłej naprawki wymagała, a dziś o ile o ile mi wiadomo (bo młocarnię i lokomobilę odstąpiłem dzierżawcy memu po 2 letniem użyciu, on 3 sezony młóci) jest w zupełnem zdezelowaniu, najmniej 30% ziarna nie wymłaca, nadmieniam, że tak ja, jakoteż dzisiejszy właściciel wzorowo z kotłem i młocarnią obchodziliśmy się. *S. z Z.*

Odpowiedź druga na pytanie 10.

Korzystam chętnie ze sposobności i na zapytanie pańskie oznajmiam, żę u mego dobrego znajomego 4, a u mnie 3 lata, garnitury parowe tj. lokomobile z młocarniami z fabryki król. węg. kolei państwowych są w używaniu i przez cały czas ku naszemu zupełnemu zadowoleniu funkcyonują.

Maszyny te są tak uzupełnione i z tak trwałego materyału wykończone, że największym wymaganiom odpowiadają i mogę je wszystkim Szan. Kolegom, ze spokojyem sumieniem polecić. *Kazimierz Pobóg Bromirski.*
właściciel Faszczówki.

Ze stołu Redakcyjnego.

Sprawozdanie z podróży do Zagrzebia zamieszczę dopiero w następnym numerze *Rolnika*. Bolesna strata rodzinna i ciężki wypadek, jakiemu w jej następstwie sam uległem, niech będą usprawiedliwieniem zwłoki.
Dr. Jan Paygert.

P. X..r odpowiadamy na jego zarzut (patrz korespondencya „Z pól“) że gdy redakcyę *Rolnika* stanowi jeden człowiek, niepodobna odeń żądać, aby miał czas zmieniać wszystkie obliczenia podane przez autora. — Niechaj pan X...r stara się i innych przekonać tak, by wszyscy jego naśladowali i płacenie za *Rolnika* uważali za „dobry interes“, a wówczas i *Rolnik* będzie mógł wszystkich we wszystkiem zadowolić. — Z drugiej strony nie sądzimy, by dla czytelnika było tak bardzo uciążliwem przeliczyć miary miejscowe na metryczne.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Jan Paygert.**

DODATEK do Nr. 9. „ROLNIKA“

z dnia 23. lutego 1906.

W dniu 20 bm. Prezes Towarzystwa Gospodarskiego dr. Włodzimierz Kozłowski w towarzystwie pp. dr. Kazimierza hr. Szeptyckiego i JE. Dawida Abrahamowicza wręczył Najdostojniejszemu Następcy tronu ARCYKSIĘCIU FRANCISZKOWI FERDYNANDOWI dyplom członka honorowego Towarzystwa.

Przyjęcie odbyło się bardzo łaskawie i serdecznie.

Szczegółowy opis podamy w najbliższym numerze.

L. 836/06.

OKÓLNIK

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

jakoteż

Członków c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Czterdzieste pierwsze zwyczajne Zgromadzenie Rady Ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, na które powołani są w myśl §. 24. statutu z głosem ***stanowczym*** *Prezesowie i wybrani Delegaci Oddziałów, a z głosem* ***doradczym*** *Członkowie Komitetu, Członkowie honorowi i korespondujący, dalej wszyscy Członkowie czynni Towarzystwa, wreszcie wysłannicy innych Towarzystw krajowych i zagranicznych, odbędzie się w dniach 3. 4. i 5 marca b. r. w sali ratuszowej we Lwowie.*

PROGRAM:

Dnia 3. marca przed południem.

O godzinie 9-tej nabożeństwo w kościele Archikatedralnym.

O godzinie 10-tej posiedzenie ***publiczne.***

1. *Sprawozdanie z czynności Komitetu za rok 1905.*
2. *Wybór Prezesa Towarzystwa.*
3. *Wybór pięciu Członków Komitetu w miejsce ustępujących: bar. Brunickiego Juliana, dra Kraińskiego Władysława, dra Skałkowskiego Tadeusza, dra hr. Szeptyckiego Kazimierza i Wiesiołowskiego Adolfa.*
4. *Sprawa akcyi spirytusowej (Ref. dr. Sołowij Władysław).*
5. *Sprawa chowu koni (Ref. ks. Czartoryski Witołd).*
6. *O urządzeniu w czerwcu b. r. wycieczki rolniczej Członków Towarzystwa do Węgier (Ref. prof. Mikułowski Pomorski).*

Dnia 3. marca popołudniu.

Posiedzenie ***publiczne:***

1. *Sprawa podniesienia plonów roślin gospodarskich drogą systematycznej hodowli i aklimatyzacyi (Ref. dr. Miczyński Kazimierz).*
2. *Sprawa budowy kanałów i regulacyi rzek (Ref. starszy inż. Wierzbicki Aleksander).*
3. *Sprawa akcyi chmielarskiej (Ref. Breuer Jan).*

Dnia 4. marca popołudniu.

Posiedzenie ***poufne*** *w którem w myśl §§. 31 i 32. al. b. statutu udział brać mogą z głosem stanowczym wszyscy Członkowie.*

1. *Wniosek Oddziału podolskiego w sprawie wybierania buhajów na stacye (Ref. Wiceprezes Zaremba Cielecki Artur).*
2. *Wniosek Oddziału tarnopolskiego i Oddziału podolskiego w sprawie rozdawania chlewniom zarodowym reproduktorów oraz matek w wieku odpowiednim (Ref. Gużkowski Jan.*
3. *Wniosek Oddziału rawskiego w sprawie utworzenia dwóch stacyi ogierów rządowych w Uhnowie i Niemirowie (Ref. Borowski Skarbek Ludwik).*
4. *Wniosek Oddziału sanocko-liskiego w sprawie zwolnienia właścicieli gorzelń gospodarskich od obowiązku ubezpieczania robotników zatrudnionych w takich gorzelniach (Ref. Dydyński Stanisław).*
5. *Wnioski Oddziału dynowskiego w sprawach:*
   a) wyjednania zniżki taryfy frachtowej na kolei przeworsko-dynowskiej.
   b) otworzenia w r. b. systemizowanego już biura wodnego w Dynowie i rozpoczęcia regulacyi Sanu od Nozdrzca do Chodorówki i Bachórca.
   c) energicznego stosowania ustawy o licencyonowanych buhajach.
   d) wyjednania zniżki ceny soli bydlęcej (Ref. Trzecieski Stefan).
6. *Wniosek Oddziału tarnopolskiego w sprawie zmiany statutu (Ref. Podlewski Leon).*

Dnia 5. marca przed południem.

Posiedzenie ***publiczne:***

1. *Sprawozdanie z czynności Oddziałów Towarzystwa za rok 1905.*
2. *Sprawa asekuracyi bydła (Ref. dr. Paygert Kornel).*
3. *Sprawa hodowli ryb (Ref. inż. Rozwadowski Tadeusz).*

Dnia 5. marca popołudniu.

1. *Uchwały w sprawie wniosków z posiedzenia poufnego.*
2. *Sprawozdanie Komisyi rachunkowej.*
   a) co do zamknięcia rachunków za r. 1905.
   b) co do budżetu na r. 1906.
3. *Wybór Komisyi rachunkowej.*

We Lwowie dnia 15. lutego 1906.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: ***Kozłowski*** *m. p.*

Sekretarz: ***Skrochowski*** *m. p.*

Z KOMITETU.

ODEZWA

do Szanownych Rad Oddziałów w sprawie nominacyi delegatów na XLI Radę Ogólną.

Ponieważ podpisany Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego do tej chwili nie otrzymał wykazu delegatów wielu Oddziałów na XLI Radę Ogólną, w myśl § 17 statutu — uprasza przeto o niezwłoczne przeprowadzenie wyborów i przesłanie listy z dokładnymi adresami do Biura Komitetu.

Wiceprezes: *St. Brykczyński* w. r.

Sekretarz: *Skrochowski* w. r.

Z Sekcyi sadowniczo-ogrodniczéj.

ODEZWA

w sprawie uprawy nasion.

W naszym kraju jest wielkie zapotrzebowanie nasion warzyw i kwiatów. Niestety, dotychczas prawie wszystkie podobne nasiona sprowadzamy z Niemiec, Francyi lub Węgier, ponieważ produkcya krajowa jest nieznaczną, wobec popytu za nasionami. A jednak w Galicyi są miejscowości, w których nasiona produkować można lepiej, niż w innych prowincyach, a już samo nowe cło za nasiona sprowadzane jest tak wielkie, że tembardziej zachęcić może do produkcyi.

Do hodowli nasion zachęcamy dlatego, bo dobrze wiemy, że ta gałąź rolnictwa, względnie ogrodnictwa, jest

niestety całkiem u nas zaniedbaną, a może przy dobrych chęciach stworzyć nowe źródło dochodów i dźwignąć kraj materyalnie.

Jeżeli się znajdą gospodarze, którzyby zechcieli podjąć się tej pracy, to jesteśmy gotowi udzielić wskazówek, jak niemniej ułatwić nabycie odpowiednich nasion warzyw i kwiatów.

Zgłaszać się należy do Komitetu w czasie możliwie jak najbliższym.

Lwów, 16 lutego 1906.

Wiceprezes: *St. Brykczyński.* Sekretarz: *F, Skrochowski.*

Z Sekcyi hodowlanej.

Mamy do rozdania kilka tryków na stacye rasy Oxfordshire (białe mięsne),

Prosimy o wznoszenie podań na ręce Oddziału. — Sekcya I. hodowlana.

(*Z Sekcyi chowu koni*).

Zawiadamiamy niniejszem, że Ministerstwo wojny przychyliło się do naszej prośby wniesionej na przedstawienie Rady Oddziału Tarnopolskiego i poleciło komisyom asenterunkowym we Lwowie i Rzeszowie odstąpić jeszcze na rok 1906 od żądania, ażeby trzylatki, przedstawione do zakupna, miały ogony sięgające poniżej kolan.

KONKURS.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego ogłasza niniejszem konkurs na 8 stypendyów po 150 koron dla niezamożnych kandydatów pragnących się wykształcić w zawodzie chmielarskim w szkole chmielarskiej w Starem Siole.

Stypendyum powyższe wystarcza na całkowite utrzymanie przez czas trwania kursu, a zatem od kwietnia do końca lutego.

Petenci mają wnieść należycie udokumentowane podanie (metrykę i świadectwa szkolne) do Komitetu (ul. Karola Ludwika l. 3) najdalej do 15-go marca b. r. gdzie zarazem udziela się wszelkich informacyi w tej sprawie.

Komitet c. k. galic. Tow. gosp.

Wiceprezes: *Brykczyński.* Sekretarz: *Skrochowski.*

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół Zgromadzenia Rady Oddziału dynowskiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, odbytego dnia 13 lutego 1906, o godzinie pół do 10 rano, w sali Kasy Zaliczkowej w Dynowie. Zgromadzenie zagaił prezes Oddziału p. Zdzisław Skrzyński. Obecni pp.: wiceprezes Stefan Trzecieski, Józef Banaś, Walenty Gierula, Władysław Kocaj, Marcin Rząsa i Walenty Błoński.

Na wniosek prezesa Rada uchwaliła:

1. Rozesłać okólnik do wszystkich członków Oddziału z zawiadomieniem tychże, iż w celu podniesienia chowu koni włościańskich i roboczych, Centralny Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, na podstawie podań do Komitetu, na ręce odnośnych Oddziałów, przyznaje stacye ogierów członkom Towarzystwa, a prywatne ogiery licencyonowane subwencyonuje.

2. Odnośnie do odezwy Komitetu z 9 lutego 1906 r., w sprawie doświadczeń polowych, urządzić w rozmaitych miejscowościach Oddziału „poletka próbne“.

Założenia poletek i przeprowadzenia powyższych doświadczeń polowych w roku bieżącym podjęli się pp.: Stefan Trzecieski właściciel dóbr Dynów (poczta i stacya kolei w miejscu), Marcin Rząsa rolnik w Harcie (poczta i stacya kolei Bachórz), Józef Banaś rolnik w Dylęgowej (poczta i stacya Dynów) i Władysław Kocaj (poczta i stacya kolei Bachórz).

3) Prosić Komitet o wydelegowanie do naszego Oddziału instruktora sadownictwa, w celu pouczenia członków o racyonalnem sadzeniu i pielęgnowaniu drzewek owocowych, które, stosownie do okólnika Komitetu z dnia 30 stycznia 1906, l. 521, zostały zamówione.

4. Chcąc ułatwić członkom Oddziału nabycie odpowiednich nasion do zasiewów wiosennych, uchwaliła Rada w tem celu zakupić za fundusze własne 10 cetnarów metrycznych owsa, 10 cetnarów metrycznych jęczmienia i 50 cetnarów metrycznych kartofli jadalnych, i takowe odsprzedać swym członkom po cenie kupna. Jako pośredniczący w kupnie tychże nasion został wybrany p. Stefan Trzecieski.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Błoński sekretarz. *Skrzyński* prezes.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia członków Oddziału sanocko-lisko-brzozowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbytego na dniu 26-go stycznia 1906 roku o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Sanoku.

Przewodnictwo — z powodu choroby Prezesa i niedyspozycyi Zastępcy Prezesa — objął pan Wojciech Wasilewski.

Członków obecnych było 40.

O godzinie 11 otworzył i zagaił przewodniczący posiedzenie, poczem toczono ożywioną dyskusyę nad projektem rewizyi,

W rezultacie uchwalono oświadczyć się przeciw zmianie statutu, ponieważ i w ramach statutu z roku 1877 przy dobrych chęciach wiele dobrego zdziałać można — w każdym razie zaprowadzenie skali progresywnej wkładek potępiono stanowczo — jako zgubne dla rozwoju Towarzystwa.

Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego walnego zgromadzenia.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności Rady Oddziału za rok 1905.

Uchwalono i zatwierdzono preliminarz na rok 1906: w dochodach w kwocie 2820 koron, w rozchodach 2524 koron.

Następnie przystąpiono do wyboru Prezesa i Rady na następne trzechlecie.

Prezesem wybrany ponownie p. Władysław Morawski, zastępcami prezesa p. Karol Łępkowski i p. Henryk Tchórznicki.

Członkami Rady wybrani: pp. Antoni Gołkowski, St. Leszczyński, Kazimierz Jadowski, Tadeusz Poźniak, Jan hr. Potocki, Adolf Poźniak, Włodzimierz Truskolaski, Jan Wiktor, Mieczysław Urbański, Stefan Janowski.

Po wyborze Rady, nastąpił wybór pięciu delegatów na Radę Ogólną; wybrani zostali: pp. Truskolaski Włodzimierz, Wiktor Władysław, Urbański Mieczysław, Zatorski Bolesław, Dydyński Stanisław — wreszcie do Komisyi rewizyjnej wybrano: pp. Bronisława Nowosieleckiego, Antoniego Gołkowskiego i Wociecha Wasilewskiego.

Zgromadzenie postanowiło na XLI. Radę Ogólną zgłosić następujący wniosek:

„Wzywa się Komitet Centralny do upomnienia się, aby właściciele gorzelń gospodarskich zwolnieni zostali od obowiązku ubezpieczenia robotników zatrudnionych w takich gorzelniach, a to zarówno tak w powiatowej kasie chorych na wypadek choroby, jak i w zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków“.

Referat objął delegat Oddziału pan Stanisław Dydyński.

Następnie rozwinęła się szeroka dyskusya na temat projektowanej reformy wyborczej i jej wpływu na stosunki ekonomiczne.

Przed zamknięciem posiedzenia przystąpiono jeszcze do balotowania nowych członków, na których przyjęci zostali:

P. Juliusz Kozma, właściciel dóbr Trepcza.

P. Antoni Krainski, właściciel dóbr Jabłonka.

Ksiądz Stanisław Knap, rzymsko-katolicki proboszcz w Besku.

Ksiądz Jan Bardzik, rzymsko-katolicki proboszcz w Jasionowie.

Poczem Przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 2 i pół.

Walne Zgromadzenie członków Oddziału bełzko-sokalskiego c. k. gal. Towarzystwa gosp. odbędzie się we wtorek dnia 27 lutego 1906 o godz. 10 przedpołudniem w sali Rady powiatowej w Sokalu z następującem porządkiem dziennym: 1) Pobór wkładek zaległych i bieżących. 2) Odczytanie protokołu z Walnego Zgromadzenia odbytego w Bełzie dnia 14 grudnia 1905. 3) Sprawozdanie Rady Oddziału z czynności w r. 1905. 4) Udzielenie Radzie Oddziału absolutoryum z rachunków za rok 1905. 5) Wykład inżyniera Chmielewskiego o spółkach mleczarskich. 6) Wybór delegatów. 7) Wybór Rady Oddziału na lat 3. 8) Przyjęcie nowych członków. 9) Wnioski członków. 10) Rozlosowanie fantów pomiędzy członków włościan.

Uprasza się właścicieli większych posiadłości, aby przywieźli ze sobą próbki wzorowych nasion, jakieby mieli do odstąpienia.

Wincenty Kruszewski Przewodniczący. *Jan Semetkowski* Sekretarz.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 23. lutego. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90—8·10, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 5·70—6·50, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·40—6·60, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 6·00—6·20, Jęczmień browarniany 6·60—7·00, Rzepak nowy 13·00—13·25, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 7·00—7·50, Groch do gotowania 8·50—10·00, Wyka 9·25—10·00, Bobik 6·40—6·70, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 45·00—60·00, Koniczyna biała 45·00—60·00, Koniczyna szwedzka 68.00—78·00, Tymotka 22·00—27·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 33·25—33·50, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 19·75—20·25.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 16. lutego 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·90—8·20, Żyto 6·00—6·15, Jęczmień browar. 6·00—6·25, Groch Victoria 9·00—9·50, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 6·00—6·15, Hreczka 6·00—6·25, Wyka 8·50—9·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 55·00—60·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00, na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowy 8·50—9·00.

Usposobienie stałe.

Wiedeń, dnia 20 lutego. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 hl. płacono 38·20—38·80 koron. — Tendencya niezmieniona.

Budapeszt, dnia 22. lutego. — Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na kwiecień 16·76—16·78, na październik 16·70—16·72. Żyto na październik 13·34—13·36, na kwiecień 13·60—13·62. Owies na październik 12·34—12·36, na kwiecień 15·02—15·04. Kukurydza na maj 13·86—13·88, na lipiec 14·00—14·02, Rzepak na sierpień 00·00—00·00.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 21 lutego 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 127, Jałownika 27, Cieląt 108, Owiec i kóz — Nierogacizny 4. Razem 266. Woły płacono od 64—86·00 kor., buhaje od 70—80 kor., krowy 67—86 kor., jałownik od 66—72 kor., cielęta od 74 do 92 kor., nierogaciznę od 106 do 106 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, dnia 20 lutego 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 58 sztuk, Jałownika 25 sztuk, Cieląt 242 sztuk, Owiec i kóz 7 sztuk, nierogacizny 280 sztuk, Razem 632 sztuk. Woły płacono po 70—76 kor., krowy 70—79 kor., buhaje po 72—82 kor., cielęta po 74—94 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—42 kor., nierogaciznę tuczną po 108—115 kor.; nierogaciznę tuczną po 136—146 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 576 sztuk, na eksport bydła rogatego 36 sztuk, nierogacizny 30 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

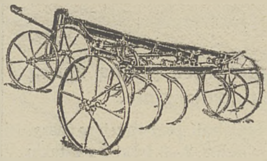
Wiedeń, dnia 21 lutego. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4951 sztuk. W tem było z Galicyi 570 sztuk, z Bukowiny 27 sztuk. Targ był mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 177 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 81 do 89 koron, secunda po 72 do 80 koron, tertia po 65 do 71 kor., wyjątkowo po 90 do 94 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 62 do 76 koron, krowy podtuczone po 52 do 68, bydło chude po 40 do 65 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9.917 sztuk świń, między temi 2.496 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 120 do 123 hal., za galicyjskie młode świnie 102 do 120 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

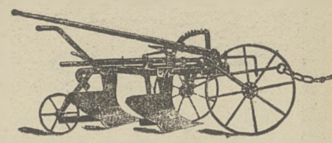


Na sezon wiosenny

poleca

wyroby Fabryki pługów

RUDOLFA BÄCHERA w Rudnicach



Pługi jedno- i wieloskibowe. — Patentowane **Kultywatory**. — **Oborywacze**. — **Plewniki**. — **Brony**. — **Walce**.

79 1—12

Wyroby największej specyalnej Fabryki siewników **Fr. Melichara** w Brandeis

Siewniki rzędowe, siejące równomiernie i bez zarzutu wszelkie gatunki nasienia bez zmiany trybów i kółek siewnych i bez względu na rodzaj terenu. — **Siewniki rzędowe** w połączeniu z szerokorzutnym rozsiewaczem sztucznych nawozów. — Specyalne **Siewniki rzędowe** do wysiewu buraków cukrowych, w połączeniu z rozsiewaczem nawozów sztucznych

JENERALNA REPREZENTACYA DLA GALICYI I BUKOWINY **ZYGMUNT PARNES**

CENNIKI DARMO I OPŁATNIE. **LWÓW, Gródecka 47 — PODWOŁOCZYSKA — CZERNIOWCE.**

Zarząd Ogrodów ks. Sanguszków

w Gumniskach, poczta Tarnów, sprzedaje drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, oraz rośliny szklarniowe, własnej wzorowej hodowli.

Urządza także sady handlowe i ogródki owocowe francuskie, z drzew famowanych. 88 1—2

Wykonuje plany i kosztorysy ogrodów i szklarń.

CENNIK WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE.

Do siewu!

63 2—3

OWIES „RYCHLIK“ i „LIGOWO“ po 17 koron
BOBIK . . . . . „ 16 „
PSZENICA JARA . . . „ 21 „

ZIEMNIAKI REPRODUKCYJNE DOŁKOWSKIEGO: „LECH“ — „GAWRONEK“ — „ŚWITEŹ“, po 4·50 koron.

Przy większym odbiorze opust.

Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr Tyszkowice,
poczta Siedliska, stacya kolejowa Przemyśl.

ZARZĄD DÓBR KORDÓW ma na sprzedaż do wiosennego siewu owies Beseler III. — Kirsche — Leutewitrez i Anderbecker z oryginalnego nasienia pochodzący, po cenie 16 K za 100 *kg*. Jara pszenica po 18 K za 100 *kg* — loco stacya Krasne. 78 2—3

KONKURS.

na posadę inspektora hodowli zwierząt.

Wymagane warunki: Ukończenie wyższej szkoły rolniczej, oraz praktyka w zakresie hodowli zwierząt gospodarskich.

Do posady, na razie prowizorycznej, przywiązane są pobory w kwocie 2.400 koron rocznie, oraz zwrot kosztów podróży.

Podania, z dołączeniem świadectw i curiculum vitae, wnosić należy najpóźniej do 20 marca 1906 do Komitetu c. k. Towarzystwa w Krakowie (Basztowa 6). 86 1—3

Nie powinien u żadnego gospodarza i hodowcy brakować

195 29—26

MARKA OCHRONNA

PURGOL

APTEKARZA ZYGM. THÜRHAUSA.

PROSZEK PRZECZYSZCZAJĄCY dla koni, bydła i innych zwierząt domowych, **przeciw najsilniejszym zaparciom i kolce**. Uznany jako najpewniejszy środek, wywołujący rychłe działanie po zadaniu jednej dawki. ***Cena 10 dawek 1 kor. 80 gr.*** — Jedyna wyrobnia w Aptece w Bursztynie.

Licytacya.

W dniach 26, 27 i 28 lutego 1906 odbędzie się w miasteczku Touste, powiat Skałat, z powodu wydzierżawienia, licytacya bardzo licznych i doborowych inwentarzy żywych i martwych, stadniny. Folwark był wzorowo gospodarowany; posiada najlepsze i najnowsze narzędzia: cztery wiązałki Deeringa, prawie nowe kosiarki, triery, centryfugi. Stacya kolei Grzymałów. 87 1—1

Folwark Załucze

nad Prutem p. Matyjowice przyjmuje zamówienia na PSZENICĘ JARĄ, OSTKĘ. Cena 20 kor. — KARTOFLE KLEJNOT WĘGIER, duże, plenne, wczesne i doskonałe do jedzenia. Cena 3 K. KARTOFLE KORONA CESARSKA jeszcze wcześniejsze od poprzednich a również dobre do jedzenia. Cena 4 K.

Ceny obliczone za 100 kilogramów bez worka, loco stacya Matyjowice. 59 2—6

OBWIESZCZENIE.

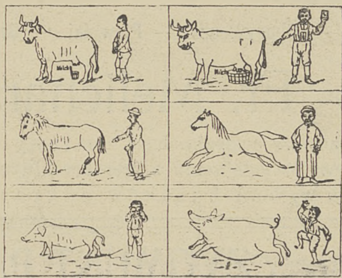
Ważne dla gospodarzy, właścicieli dóbr i hodowców, chcących bydło swe uchronić przed pewną zgubą i zarazą, która obecnie w postaci choroby kości grasuje, a na którą wiele bydła ginie.

Okólniki c. k. Namiestnictwa piszą, iż powodem tej zarazy jest zeszłoroczna posucha, która spowodowała brak soli pożywnych w paszy. Ku temu zapobiedz, a **zapobiedz można w początkach choroby,** zadaje się bydłu 3 razy dziennie do pokarmu 2—3 łyżki na sztukę:

krowom „Vaccin“

koniom „Equin“

nierogaciźnie „Suilin“



15 puszek kosztuje 9 koron franco,

5 kilogramów w worku, bez puszek, 4 korony,

50 kilogramów w worku, koleją, 25 koron,

100 kilogramów w worku, koleją, 35 koron.

Są to jedynie skuteczne preparaty przeciw tej słabości, zestawione i wypróbowane przez pierwszych weterynarzy, a wytworzone w pierwszej austryackiej Fabryce dla środków weterynaryjnych i spożywczych dla bydła

264 14—24

nadw. arcyks. dostawcy



MR. TADEUSZA PARASKOWICZA W GUTENSTEIN POD WIEDNIEM.

Środki te są w użyciu w cesarskich stadninach i stajniach arcyksiążęcych i w pierwszych wzorowych gospodarstwach z nadzwyczajnym i pewnym skutkiem.

Do nabycia w pierwszorzędnych aptekach, ale tylko pod nazwiskiem *„Vaccin“, „Equin“, „Suilin“ Paraskowicza.* — Zresztą należy zamawiać pod powyżej podanym adresem. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Tysiące podziękowań i świadectw od pierwszych fachowców. — Pierwsze nagrody z Paryża, Londynu, Pragi, Nicei, Berlina, Ostendy, i t. d. Paryż juror.

Pod wiosenne zasiewy

jest

Mączka żużlowa THOMASA

80 1—6

Znak Stern Marke Gwiazda

NAJLEPSZYM i NAJTAŃSZYM nawozem fosforowym.

Zastosowana na wiosnę pod rośliny: ***kłosowe, okopowe, pastewne, jarzyny*** i na wilgotne ***łąki,*** przynosi największe plony.

Baczność na powyższy ZNAK OCHRONNY, PLOMBĘ i oznaczenie zawartości.

Przestrzega się przed zakupnem bezwartościowego towaru, szczególnie znaczonego na workach

tą fałszywą marką.

Fabryki Fosfatów THOMASA

W BERLINIE.

Genniki, broszurki i pouczenia udziela darmo i opłatnie

JÓZEF KARRACH

Lwów, Jagiellońska l. 22.

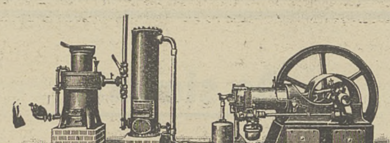
OGÓŁEM NA SIŁĘ WYŻEJ 80.000 KONI

--URZĄDZEŃ GAZU SSĄCEGO--

NASZEGO SYSTEMU W RUCHU.

Koszta opału na wytworzenie efektualnej siły 1 konia na godzinę od 0·8 grosza, wyżej.

Najwyższe zużytkowanie materyału opałowego.



Najmniejsze zużycie węgla.

KAROL KREJCAR, zastępca firmy LANGEN & WOLF

LWÓW, Jabłonowskich 1, 2. 269 17—26

Najlepiej kiełkujące nasiona leśne!

Najlepiej kiełkujące nasiona leśne, slawońskie flance roślin wijących się, flance świerków, jakoteż wogóle inne flance leśne poleca obok nienagannej jakości po nizkich cenach Zakład i Szkoła leśna Adalberta F a r a g ó c. k. nadwornego dostawcy w Zala Egerszeg przy linii kolejowej Wienerneustadt-Grosskanizsa, blisko granicy styryjskiej. 75 2—8

Specyalnie skombinowanych Sztucznych nawozów

na jarzynę, kartofle, buraki cukrowe i pastewne, owies, jęczmień, len, chmiel, i t. p., można dostać po cenach konkurencyjnych tylko we firmie:

Chemicznych produktów i nawozów sztucznych

Zygmunt Brükner

WIEDEŃ, II/2, Nawaragasse l. 42.

Łaskawe zapytania i zlecenia przyjmuje i załatwia mój generalny zastępca, p. B. GROSSKOPF w Przemyślanach. 32 4—13

Zarząd dóbr Boguchwała

stacya i poczta w miejscu ma na sprzedaż 15 wagonów ziemniaków gorzelnianych i jadalnych 21% skrobi, po cenie 2·40 koron za 100 kilo loco stacya Boguchwała. 77 2—3

Ekonom

ze szkołą rolniczą, 12 lat praktyki, poszukuje posady. Ekonom, Błyszczywody, Żółkiew. 89 1—1

Kupię

używaną **prasę do torfu** nowszej konstrukcyi. Kamieński, Kurowice. 90 1—3

Narybki

kroczki i tarlaki karpia królewskiego, oraz narybki lina, sandacza i karpia japońskiego, doborowej jakości, do obsady stawów, ma do zbycia w jesieni i na wiosnę, Gospodarstwo rybne w Lubelli, p. Dobrosin. — Kaczki „Peking“ czystej rasy, do chowu na stawach, 3 sztuki 10 koron. 46 4—6

Rządca dóbr

znakomity rolnik i hodowca, gruntownie znający gorzelnictwo, lasowość, plantacyę chmielu i buraków cukrowych, zawodowy mleczarz, biegły administrator, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod: „L. H.“ do redakcyi „Rolnika“. 30 5—5

Ziemniaki

reprodukcyjne Dolkowskiego — różne odmiany, w cenie 5—7 koron za 100 kilogramów, bez worka (przy większym odbiorze taniej), sprzedaje, dopóki zapas starczy Zarząd dóbr w Mikulicach, p. Kańczuga. 83 1—?

Rządcę

młodego, energicznego, dobrego gospodarza, bardzo dobrze polecić mogę. Krusenstern, właściciel dóbr Niemirów. 81 1—3

Poszukuję

do siewu 25 cetnarów metrycznych pięknej wyki czarnej. Opróbkowane oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Czerteż, p. Żurawno. 82 1—3

Kolejka stajenna

z lekkich szyn i wózków, używana już, tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod: „Stajenna kolejka“ do Biura dzienników, Lwów — pasaż Hausmana. 84 1—3

Dowodem pożyteczności

„Słownika obcych wyrazów“

(około 10.000 wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyi, w polskiej mowie używanych, wraz z ich dokładnem objaśnieniem) jest szybkie wyczerpanie nakładu i wyjście obecnie w nowem poprawnem drugiem wydaniu. Cena 1 korona 80 groszy. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława Köhlera, księgarza we Lwowie. Wysyłka opłatnie, za nadesłaniem 2 koron 18 groszy. 42a 2—3

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA

Szegedyńska I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina węgierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI

wszelkich produktów krajowych

HAUPT A. RUDOLF

Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22. 125 49—52

364 18—52



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustracyi zegarów, **wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

Capa młodego

poszukuję. Maryan Jędrzejowicz. Dylągówka p. Hyżne. 53 3—3

Ekonom

z 12 letnią praktyką, żonaty, poszukuje posady zaraz.

Zgłoszenia pod R. W. w domu pana Korczyńskiego w Brzeżanach. 50 3—3

Chlewnia zarodowa w Przeworsku sprzedaje

Prosięta

pełnej krwi „Yorkshire“, w wieku do 10 tygodni, po 50 koron za sztukę, starsze po 2 korony za 1 kilogram żywej wagi. 41 4—6

Zarząd dóbr Świtarzów

p. Sokal ma na sprzedaż młocarnię konną wraz z kieratem, wiązałkę Wooda oraz kultywator.

Wszystkie narzędzia mało używane w dobrym stanie. 14 6—10

Poszukuje się

od 1 kwietnia b. r. praktykanta gospodarczego, kawalera, z niższą szkołą rolniczą i przynajmniej 2 letnią praktyką w większych gospodarstwach.

Odpisy świadectw nadsyłać należy do Dyrekcyi dóbr Ordynacyi w Chorostkowie. 68 2—3

Przeszkółkowane

sadzonki

świerkowe, jodłowe i modrzewiowe ma na sprzedaż zarząd leśny (loco) ZWÓR p. Sambor. 73 2—2

Ostrzeżenie.

Doktora Trukóczego sławny krajiński **opasowy środek ochronny,** który na wystawach uzyskał najwyższe nagrody, dostać można prawdziwy pod marką

„MASTIN“

u każdego kupca. — Pocztą najmniej 5 paczek za 2 korony 70 groszy. Apteka Trukóczego w Lublanie. Naśladownictwo karane sądownie. 91 1—12

Ekonom

(nieżonaty) dobry rolnik, pracowity, obeznany dobrze z gorzelnictwem i chowem bydła, mający kwalifikacye do prowadzenia samoistnie większego folwarku, będzie przyjętym zaraz lub od 1 marca 1906 r.

Pisemne zgłoszenia przyjmie Zarząd dóbr w Martynowie (poczta w miejscu) z odpisami świadectw — nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 60 2—2

Zarząd dóbr

Kończaki nowe p. Horożanka ma do zbycia kartofle prof. Woltman bardzo plenne o wysokiej skrobii po 5 K. za 100 klg. loco stacya Dubowce z workiem. 74 2—3

Poszukuje się

pisarza gospodarczego z ukończoną szkołą rolniczą od 1 marca b. r. Zgłoszenia z podaniem wymagań i odpisami świadectw — których się nie zwraca — nadsyłać do zarządu dóbr Łowczyce p. Hnizdyczów. 61 2—4

Poszukuje się

od 1 kwietnia b. r. maszynisty (kierownika warstatu mechanicznego). Wymaga się dokładnej znajomości maszyn rolniczych.

Odpisy świadectw nadsyłać należy do Dyrekcyi dóbr Ordynacyi w Chorostkowie. 69 2—3

Zarząd dóbr

Spas per Kamionka Strumiłowa poszukuje konia wierzchowego w wieku 6—8 lat, spokojnego, bardzo dobrze ujeżdżonego pod siodło damskie, miary 15·1 do 15·3. 66 2—3

Ekonom

lat 46, zawodowy rolnik, obznajomiony z gorzelnictwem i chowem bydła, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod: „L. S.“ poste restante Rożniatów. 58 2—3

Fajetony na gumowych

i żelaznych kołach, landolet na trzy osoby, break do ujeżdżania koni lub pod rzeczy, gigh na dwóch kołach, damskie powoziki do powożenia, używane, w doskonałym stanie do nabycia. Fabryka powozów, uprzęży i kufrów podróżnych STROMENGER, ul. KAROLA LUDWIKA we LWOWIE, 54 3—6

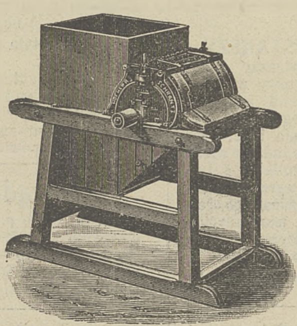
S. A. BUBERA SYNOWIE WE LWOWIE — GRÓDECKA 20.

S. A. BUBERA SYNOWIE WE LWOWIE — GRÓDECKA 20.

S. A. BUBERA SYNOWIE WE LWOWIE — GRÓDECKA 20.

Hofherra i Schrantza patentowane

Młocarnie do koniczyny



KIERATOWA

Jedyna młocarnia, która równocześnie młóci, wyciera i czyści koniczynę z plew.

STRATA ZIARN WYKLUCZONA.

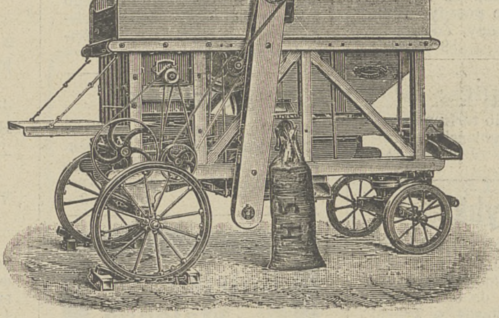
Ogromna oszczędność ludzi i czasu.

OLBRZYMIA DZIAŁALNOŚĆ.

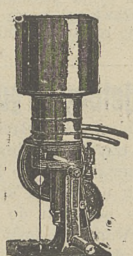
— Najdokładniejszy i najtańszy omłot. —

8 4—26

Uciążliwe i bardzo szkodliwe dla młocarni wyjmowanie tarczy a zakładanie specyalnych bębnów do koniczyny, oraz dwurazowa robota, zbyteczne.



PAROWA



Najlepsze i najdokładniej oddzielające wirówki

Alfa-Laval-Separator

Przeszło 600.000 sztuk w codziennem użyciu.

Wszelkie przybory do wyrobu masła i sera.

Konwie do transportu mleka.



S. A. BUBERA SYNOWIE WE LWOWIE — GRÓDECKA 20.

Z drukarni „Polonia" — Lwów, Trzeciego Maja 11.